Redakcja Karola 4. Tel. 136-25. 162-25
Administracja Karola 4. Telefon 182-45
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 10 gr. mies. lub 6 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ
przed tekstem [illegible] strona [illegible] w tekście [illegible] strona [illegible] gr., nekrologi [illegible] gr., zwyczajne [illegible] strona [illegible] drobne [illegible] gr. za wyraz, dla poszukujących pracy [illegible] gr. najmniejsze ogłoszenie [illegible] gr. dla bezrobotnych [illegible] ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Rok VIII. Nr. 331 — Łódź, środa 30 listopada 1932 r.

Zakłady Scheiblera i Grohmana

RUSZĄ DNIA 12 GRUDNIA!

Pracownicy biurowi nie zostaną zwolnieni.

Łódź, 30 listopada. Od kilku dni w prasie łódzkiej ukazują się informacje w sprawie sytuacji wytworzonej na terenie Zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana.

W znacznej mierze są to wiadomości nie oparte na źródle i dlatego często błędne.

Ostatnia wiadomość zwłaszcza, dotycząca redukcji personelu biurowego Zakładów — jest zupełnie bezpodstawna.

Aby zasięgnąć ścisłych w tej sprawie wiadomości zwróciliśmy się do bezpośredniego źródła i najbardziej autorytatywnego.

Oto co nam powiedziano:

Lansowane ostatnio wiadomości jakoby Zakłady Zjednoczone Scheiblera i Grohmana miały przeprowadzić redukcję personelu biurowego mijają się z prawdą choćby z tego powodu, że

nastąpiło zupełne wyjaśnienie sytuacji i fabrykę postanowiono uruchomić.

Dzień uruchomienia Zakładów wyznaczono na 12 grudnia b. r.

Oczywista, że Zakłady nie zostaną uruchomione z miejsca całkowicie. Praca podjęta będzie stopniowo i stopniowo także na powrót przyjmowani będą robotnicy.

Również całkowicie

zdementowano wiadomości

o połączeniu Zakładów z firmą I. K. Poznański i o objęciu fabryki przez „Banca Commerciale".

Według otrzymanych informacyj — Zakłady prowadzone będą dalej jako samodzielne jednostki.

Choroba Forda.

Henryk Ford, który skończył 69 lat, musiał się poddać operacji ślepej kiszki.

Odczyt Trockiego w Kopenhadze.

Trocki podczas wygłaszania odczytu w Kopenhadze. Treść odczytu świadczy o tem, że Trocki szuka porozumienia ze Stalinem.

Większość tramwajarzy warszawskich wypowiedziała się przeciwko strajkowi.

Warszawa, 30 listopada. W sprawie zatargu tramwajowego w Warszawie odbyło się w Związkach Zawodowych głosowanie plebiscytowe. Za strajkiem padły 23 głosy, przeciw 77.

Sowiety w ciągu 4-ch miesięcy

gotowe są podpisać pakt z Rumunją.

Znamienne oświadczenie Dowgalewskiego.

Paryż, 30.11. (specjalna wiadomość Echa). Bezpośrednio po podpisaniu paktu przedstawiciel Sowietów w Paryżu Dowgalewskij wręczył Herriotowi

oświadczenie pisemne

z prośbą, by zawiadomił Rumunję iż Sowiety w ciągu 4-ch miesięcy od dnia wczorajszego gotowe są podpisać z Rumunją pakt nieagresji w myśl porozumienia zawartego pomiędzy Litwinowem, a posłem Cadenem w Warszawie.

Rząd sowiecki pragnie w ten sposób podkreślić, iż przy załatwianiu

wszelkich sporów

nie ucieknie się do gwałtów i trwać będzie przy zobowiązaniach paktu Kelloga.

65 MILJARDÓW DOLARÓW

wynoszą długi Europy wobec Ameryki.

Londyn, 30 listopada. (Tel. wł.) Amerykański senator Harrison, który w przyszłym kongresie będzie przewodniczącym komisji finansowej, wygłosił wczoraj przemówienie radjowe na temat długów wojennych.

Między in. oświadczył on, że długi Anglji, Francji, Niemiec i Włoch wobec Ameryki wynoszą przeszło 65 miljardów dolarów. Gdy się od tej sumy odejmie długi przedwojenne, to suma samych długów wojennych wynosi 54 miljardy dolarów.

Strumienie lawy 800-metrowej wysokości.

Wulkan Krakatau znowu czynny.

Londyn, 30 listopada. (Tel. wł.) — Z Bandungu na wyspie Jawa, donoszą, że słynny wulkan Krakatau wykazał w ciągu niedzieli wieczór i poniedziałku niezwykle silną działalność.

W ciągu 12 godzin wulkan wybuchł 325 razy, przyczem snopy ognia i strumienie lawy dochodzą niejednokrotnie

do 800 mtr. wysokości. . .

Ludność wyspy Jawy żyje w panicznym strachu i lada godzinę oczekuje katastrofy. Gęste kłęby dymu zaciemniają widnokrąg.

Samolot za 2800 złotych.

Na lotnisku Feltham koło Londynu wypróbowano nowy typ lekkiego samolotu zaopatrzonego w motor siły 6 KM. Dzięki lekkiej konstrukcji i małemu motorowi cena aparatu jest niezwykle niska i wynosi zaledwie 2800 złotych.

Łomżyńscy mordercy przed Sądem Apelacyjnym.

CIENIE 32 ZAMORDOWANYCH W SALI SĄDOWEJ.

Ekspozytura wywiadowcza bandytów w Gdańsku.

Warszawa, 30 listopada. Głośna i bezwątpienia najstraszniejsza sprawa lat ostatnich, sprawa t. zw. „łomżyńskich bandytów" rozpoczęła się dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym.

Ławę oskarżonych zajęło czterech ludzi skazanych na karę śmierci przez powieszenie oraz 11-tu skazanych przez Sąd Okręgowy na kary od 10 do 15 lat ciężkiego więzienia.

Ci, którym grozi śmierć z ręki kata, nazywają się. Adam Bidziński, Bolek Wróblewski, Czesław Raczkowski i Br. Wyszyński.

Przez szereg lat wraz z swoimi krwawymi kompanami zadawali śmierć innym, mordowali, rabowali,

wyrzynali w pień całe rodziny

i dziś mają na swych nieludzkich sumieniach 32 trupy.

32 ludzi — mężczyźni, kobiety dzieci zostali zamordowani przez bandę, która zaczęła grasować jeszcze przed 12 laty, bo w roku 1920.

Wtedy właśnie padła ofiarą rodzina bogatego młynarza ze wsi Bojki pow. Wys. - Mazowieckiego Jankiela Brzozy.

Po północy bandyci napadli na młyn, mordując Brzozę, żonę jego Itę wraz z pięciorgiem dzieci. Z rąk ich poniósł śmierć także nauczyciel dzieci Szlama Zytner.

Zwłoki Ity Brzoza oraz dzieci znaleziono w łóżkach. Ciała pływały wprost we krwi.

Jankiel Brzoza i Zytner mieli przestrzelone czaszki.

Ciała ich związane były razem i porzucone na podłodze.

Całe mieszkanie było splondrowane.

Dochodzenie i śledztwo zostało wkrótce umorzone wskutek

niewykrycia sprawców zbrodni.

Ale oto w Łomżyńskiem powtarzać się zaczęły coraz częstsze napady rabunkowe. Dokonywano ich przeważnie w ten sposób. Ofiarą morderców padali najczęściej młynarze, a także reemigranci — Polacy z Ameryki.

Bandyci mieli

swój wywiad w Gdańsku

i gdy dowiadywali się o przybyciu z za oceanu bogatego reemigranta - Polaka, który udawał się do stron rodzinnych, śledzili go, a następnie mordowali i rabowali.

Wprost wierzyć się nie chce, że przez szereg lat złoczyńców ująć nie było można i że zdołali oni zamordować 32 ludzi!

Dopiero w 1930 r., a więc w dziesięć lat od zamordowania rodziny Brzozów

trafiono na ślad okrutnych zabójców.

Policja otrzymała poufne wiadomości od niejakiego Karczmarczyka, który wskazał i wydał kochanki mordercy Bidzińskiego.

Groźny bandyta utrzymywał stosunki z Aleksandrą Karolinówną, która

dostarczała szajce rewolwerów

i została skazana za udzielenie pomocy na 4 lata więzienia.

Nadto miał drugą przyjaciółkę Wapińską.

Postanowiono wyzyskać te okoliczność.

Władze śledcze miały już niektóre nici w ręku bowiem konfident był tym, którego bandyci zrazu chcieli przyjąć do swego grona, następnie zaś odtrącili.

Jeden z uzdolnionych wywiadowców przedstawiwszy się Wapińskiej jako b. funkcjonarjusz policji zwolniony za nadużycia zawarł z nią znajomość, wkradł się w zaufanie kobiety zazdrosnej zresztą o to, że miłość Bidzińskiego dzielić musiała z inną i wydostał od niej szereg informacyj i wskazówek.

W czasie, gdy w mieszkaniu wywiadowcy Wapińska zwierzała mu się ze swych tajemnic inny funkcjonarjusz służby śledczej

ukryty w szafie

notował opowiadania skrzętnie i uważnie.

Zeznania Wapińskiej doprowadziły wreszcie do aresztowania Bidzińskiego, a następnie powoli ujęto i pozostałych zbirów.

Niektórzy z nich odbywali w tym czasie kary za inne przestępstwa teraz dopiero dowiedziano się i ustalono, że brali udział w tak długo niewyjaśnionych 32 morderstwach.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Zatwierdzenie wyroku.

KSAWERY KOWALSKI
zabójca fordanserki Anny Przydworskiej w dancingu „Louvre" w Łodzi, stanął wczoraj przed sądem apelacyjnym w Warszawie, który zatwierdził wyrok sądu łódzkiego, skazującego Kowalskiego na 3 lata więzienia.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92 w płaceniu 8.91; dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 28,30, w płaceniu 28,10; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 211 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10 w płaceniu 35.

Wyrok w procesie P.P.S.-lewicy.

Kary więzienia od 2 do 6 lat.

Łódź, dnia 30 listopada. Na dziś, jak wiadomo, Sąd wyznaczył ogłoszenie wyroku przeciwko PPS.-lewicy.

W związku z tem już od samego rana w gmachu sądu Okręgowego poczęła się gromadzić publiczność.

Z chwilą, gdy sala zapełniła się, woźni zamknęli drzwi i nikogo już nie wpuszczają.

Na piętnaście minut przed godz. 10 — zajechała przed sąd karetka więzienna, z której wyprowadzono oskarżonych i bocznemi drzwiami wprowadzono na salę rozpraw.

Z niewielkiem opóźnieniem wszedł na salę komplet sędziowski i prokurator, poczem przewodniczący odczytał wyrok z motywami.

Zgodnie z wyrokiem

Piotr Spałek skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, Ludwik Gotkowski, Włodzimierz Sikorski Stanisław Janiszewski, Maks Olinger, Franciszek Głowacki po 5 lat ciężkiego więzienia; Ruchla Pacanowska, Józef Rybarczyk, Abram Litwin, Antoni Russak, Roman Szymczyk, Alfons Czerwiński, Jan Cyrus — po 3 lata więzienia.

Franciszek Witman, Stanisław Kossowski, Józef Włodarski, Stanisław Cybulski, Bolesław Pustwiński, Kazimierz Nowak, Stefan Durski, Fr. Gubka, Józef Barjasz, Antoni Grudziński, Wł. Brzeziński, Tadeusz Nawrocki, Edward Konarski, Josek Zonabend, Aleksander Garlicki, Antoni Wardu, Wład. Lisiecki, Czesław Przybyszewski, Teofil Miller — po 2 lata ciężkiego więzienia.

Natomiast oskarżeni: Jacenty Śliwarski, Józef Hempiński, Jan Kopku i Jan Bala — zostali uniewinnieni.

W motywach wyroku Sąd stanął na stanowisku, że PPS.-lewica

była w styczności

z Partją Komunistyczną Polski.

Łomżyńscy mordercy przed Sądem Apelacyjnym.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Herszt bandy Bidziński na początku przyznał się do swoich win, następnie jednak odwołał swe zeznania, twierdząc uparcie, że zostały wymuszone.

Potworną tę sprawę rozpoznawał w 1-ej instancji Sąd Okręgowy w Łomży.

Obecnie na skutek skargi apelacyjnej skazanych sprawa w dniu dzisiejszym znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kozakowski przy udziale sędziów Rykaczewskiego i Prażmowskiego. Skazanych na śmierć bronią adwokaci: Ignacy Ettinger i Goldwag.

Oskarżonych, którzy przebywają w więzieniu łomżyńskiem pod silną eskortą przewieziono przed kilkoma dniami do Warszawy.

Proces ich potrwa zapewne jeden dzień tylko, rozprawa bowiem odbywa się już obecnie

bez świadków

i ograniczy się do referatu sprawy i przemówień stron.

Akta wprawdzie są bardzo obszerne.

Wyrok Sądu I-ej instancji zawiera 6 stron pisma maszynowego, omawia bowiem wszystkie napady i mordy.

Jest to dokument naprawdę przejmujący!

Po pogrzebie śp. studenta Grotkowskiego.

Szczegóły dalszych zajść we Lwowie.

Lwów, 30. 11. Pogrzeb śp. Grotkowskiego przeszedł w zupełnym porządku, przy imponującym udziale publiczności, który dochodził do 60.000 ludzi.

W chwili gdy trumnę wniesiono na smentarz i przepuszczono delegacje, publiczność zaczęła nacierać na bramę. Wówczas skoczył na mur cmentarny jeden ze studentów i w płomiennem przemówieniu apelował do publiczności o spokój i prosił policję,

by otworzyła bramy.

Apel ten odniósł skutek. Bramy otworzono i tłum runął na cmentarz.

Po pogrzebie jednakże doszło znowu do zajścia, którego ofiarą padł trzeci akademik polski Zagrodzki.

W chwili przechodzenia ul. Kopernika został on ciężko raniony wystrzałem z rewolweru przez żydowskiego aplikanta.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Wczoraj władze bezpieczeństwa przyłapały sprawcę napadu na akademika Bema, który w niedzielę został raniony nożem. Bandytę skutego w kajdany przyprowadzono do szpitala i skonfrontowano go z Bemem, który poznał w nim sprawcę napadu.

O godz. pół do ósmej rano na przechodzącego ul. Zygmuntowską, niejakiego Sojkę, napadło dwu żydów z nożami. Sojkę, który otrzymał ranę ciętą nosa, odwieziono do szpitala, gdzie przebywa także ranny w niedzielę nożem w płuco student Bem.

Prasa żydowska usiłuje zamordowanie śp. Grotkowskiego przedstawić jako wynik walki o kobietę, czemu jednak energicznie

oponują świadkowie zajścia.

Wynikło ono wskutek potrącenia przechodzących ulicą studentów przez żydowskich awanturników poczem wynikła ostra wymiana słów, w czasie której jeden z żydów wbił ś. p. Grotkowskiemu nóż pod łopatkę i z całym rozmachem pociągnął w dół, przecinając płuco. Oprócz ś. p. Grotkowskiego, zostali ranni tak że akademicy Pietraszko (ciężko) i Szczepanowski.

Całe miasto pozostaje nadal pod wrażeniem ustawicznych starć z żydami, rozgrywających się w różnych punktach miasta od niedzieli. O ich rozmiarach świadczy fakt, że pogotowie ratunkowe interwenjowało w 64 wypadkach, a w ciągu dnia wczorajszego w 82. Aresztowano około 50 osób. dla zapobieżenia zaś wciągnięciu w walkę młodzieży szkół średnich, kuratorjum wydało zakaz uczniom pojawiania się na ulicach po godzinie 8-mej wieczorem.

Stan rannego dzisiaj rano Sojki jest bardzo ciężki. Okazuje się, że nie jest on ani kolejarzem ani akademikiem, ale praktykantem drukarskim.

Warszawa, 30 listopada. Wypadki lwowskie wywołały dziś na uniwersytecie szereg zajść.

Przed południem studenci pierwszego roku prawa, którego sale wykładowe mieszczą się w Muzeum Przemysłu i Handlu na Krakowskiem Przedmieściu, zaczęli siłą usuwać studentów żydów z sali. Zajścia przeniosły się następnie

na dziedziniec głównego budynku

uniwersytetu, gdzie rozpoczęto wypędzać żydów ze wszystkich wykładów. W czasie zajść doszło do licznych starć.

Trzech rannych studentów żydów zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala. Policja na teren uniwersytetu nie wkroczyła, tak że aresztowała cały szereg studentów po opuszczeniu terenu uniwersyteckiego.

Rektor w następstwie zajść zawiesił wykłady aż do odwołania.

Do zajść doszło również na Politechnice gdzie tak samo młodzież siłą zmusiła żydów do opuszczenia gmachu.

Do mniejszych zajść doszło również w Krakowie i Częstochowie.

Bandyci zamordowali staruszkę.

Potworna zemsta opryszków.

Kołomyja, 30 listopada. W Kniażdworze dokonano bestjalskiej zbrodni, która powszechną obudziła sensację. Zamieszkała tam 75-letnia wdowa Anna Futulujczukowa, sprzedawszy swoje pola, uzyskaną sumę

1,700 dolarów ukryła.

Wiedziała o tem tylko jej synowa, która, wyprowadziwszy się w jakiś czas potem od teściowej, nie omieszkała o bogactwie jej szeroko rozpowiadać.

Skorzystali z tego czterej bandyci, Piotr Wiżniuk, N. Bojczuk, oraz dwaj inni, napadli staruszkę w jej mieszkaniu i zabrali jej 1.700 dolarów (w tem jeden, rzadki zresztą, banknot 1.000 dolarowy). Chcieli ją przytem zastrzelić, lecz staruszka wybłagała, że darowali jej życie i przysięgła, że ich nie zdradzi. Przysięgi, złożonej pod przymusem, oczywiście nie dotrzymała i niebawem Wiżniuk, Bojczuk, Fedor Popowicz i Piotr Miszczuk

zostali aresztowani.

Pierwsi dwaj zostali przed 2-ma tygodniami skazani na długoletnie więzienie przez tut. sąd przysięgłych. Popowicza i Miszczuka z braku dowodów wypuszczono.

W poniedziałek o godzinie 3 rano ujrzeli sąsiedzi, że chata Futulujczukowej płonie. Odważniejsi wpadli do wnętrza i wynieśli nadpalone zwłoki staruszki. Przybyła na miejsce komisja sądowo - lekarska stwierdziła, że Futulujczukową napastnicy w straszny sposób

zmasakrowali

i wprost posiekli siekierą, poczem ją obłożyli słomą, a chatę podpalili. Śledztwo jest bardzo utrudnione, gdyż z powodu pożaru i deszczu wszelkie ślady są zatarte tembardziej, że przed przybyciem policji wieśniacy, krzątając się około zabitej, ślady zatarli.

Wśród zgliszcz znaleziono 2 kg. stopionych przez żar srebrnych monet, które zamordowana trzymała w garnku.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wśród aresztowanych znajdują się Popowicz i Miszczuk. — Charakterystyczne jest, że sprawcy dostali się do chaty przez głęboki podkop.

Bezrobotny powiesił się po powrocie z wojska.

Osobliwa egzekucja.

Częstochowa, 30.11. 24-letni Jan Biedroń w mieszkaniu własnem w domu przy ul. Hoene-Wrońskiego nr. 10 podczas nieobecności domowników odebrał sobie życie przez powieszenie.

Samobójca przed kilku miesiącami powrócił z wojska i pomimo usilnych starań nie mógł

znaleźć pracy,

co doprowadziło go do rozpaczy. Na tem podłożu stopniowo dojrzewała rozpaczliwa decyzja, z której zresztą nie robił sekretu, powtarzając często, że wkrótce pożegna się z życiem.

Zapowiedzi te nie pozostały pustą pogróżką. Wczoraj rano Biedroń, gdy jego babka i matka pracowały w fabryce, wysłał żonę do Kasy Chorych, a sam uwiązał postronek u nogi łóżka, drugim jego końcem okręcił szyję i zaciskał go coraz mocniej — aż

do śmiertelnego skutku.

Gdy żona powróciła do domu, zastała już zimne zwłoki samobójcy.

Szajka koniokradów

grasuje w okolicach Łasku.

Łask, 30 listopada. Dziś rano komenda policji powiatowej w Łasku zaalarmowana została wiadomością o zuchwałym występie koniokradów. Pod osłoną nocy dostali się oni do zagrody Bolesława Chosińskiego, zamieszkałego we wsi Włodzimierzów, i po wytruciu psów przez podkop dostali się do stajni skąd wyprowadzili konie.

W związku z kradzieżą policja zarządziła obławę która przyczyniła się do zatrzymania trzech podejrzanych osobników. Dalsze poszukiwania trwają.

Obniżka opłat targowych.

Warszawa, 30 listopada. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło organizacje rolnicze, że zaleciło magistratom miast obniżkę opłat targowych w myśl życzeń, wypowiadanych przez rolników.

14 dni więzienia za znęcanie się nad kurami.

Królewska Huta, 30 listopada. Za znęcanie się nad zwierzętami stanął wczoraj przed Sądem Grodzkim rolnik J. Wieczorek z Brzozowic. Swego czasu zauważył on kar żony na swem polu

kilka obcych kur,

które mu wyrządzały szkodę. Rozgniewany Wieczorek w nieludzki sposób znęcał się nad kurami, za co właściciel kur podał go do sądu. Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Państwa Sąd skazał oskarżonego na 2 tygodnie więzienia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Ostateczny wynik wyborów do parlamentu belgijskiego przedstawia się następująco: Katolicy 79 mandatów (+3), Socjaliści 73 (+3), Liberali 24 (—4), Flamandczycy Nacjonaliści 8 (—2), Komuniści 3 (+2), Bezpartyjni 0 (—2).

(—) We wtorek o godz. 17-ej premjer Herriot i ambasador ZSSR. Dowgalewski podpisali pakt nieagresji między Francją i Sowietami.

(—) Minister Beck przyjęty przez premjera Herriota na dłuższej rozmowie.

(—) Wobec odmowy hitlerowców poparcia Schleichera w akcji uformowania gabinetu misja utworzenia rządu Rzeszy zostanie prawdopodobnie powierzona [illegible]. Równocześnie Hindenburg zamierza wydać odezwę do narodu.

(—) Austrjacki minister sprawiedliwości Schuschnigg wygłosił w Monachjum mowę w której proklamował zjednoczenie Niemców katolickich. Sposób w jaki zostanie rozwiązane zagadnienie zjednoczenia Niemców katolickich zadecyduje o losie Europy środkowej.

(—) Anglja i Francja wysłały do Ameryki nowe noty w sprawie odroczenia płatności raty grudniowej długów międzysojuszniczych.

(—) B. poseł białoruskiej Hromady Bronisław Taraszkiewicz został skazany za knowania antypaństwowe na 8 lat ciężkiego więzienia.

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 104 z dnia 29-go b. m. ukazało się obwieszczenie ministra W. R. i O. P. podające jednolity tekst ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli.

Jednolity tekst zawiera podstawową ustawę z dnia 1-go lipca 1926-go r. oraz zmiany wprowadzone w niej rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15-go lipca 1927 roku i z dnia 21 października 1932 r. W jednolitym tekście ustawy zastosowano nową numerację artykułów.

(—) U wiceministra Opieki Społecznej Rożnowskiego interwenjowała delegacja robotników fabryk z Łodzi i Zawiercia. Wiceminister Rożnowski nie obiecał nic konkretnego, zasłaniając się tem, że w Polsce niema ustawy o przymusie zawierania umów zbiorowych, a zwiększenie ustawodawczych zasiłków z Funduszu Bezrobocia też jest niemożliwe.

(—) Wczoraj z okazji rocznicy listopadowej odbyło się przy Płycie Nieznanego Żołnierza zaprzysiężenie podchorążych z wszystkich formacyj DOK IV.

(—) Wczoraj wieczorem tramwaj nr. 1 przed domem Piotrkowska 209 przejechał usiłującego wskoczyć podczas biegu chłopca 13-letniego Bronisława Lerywskiego (Grabowa 3) obcinając mu stopę i miażdżąc nogę.

(—) Fryzjerzy łódzcy uchwalili następującą rezolucję:

1) wystąpić z kategorycznem żądaniem zamknięcia kursów fryzjerskich, a w pierwszym rzędzie Tow. „Ort" i „Praca".

2) opublikować, że zawód fryzjerski jest objęty ustawą Rzemieślniczą i wykonywać go oraz nauczać mogą tylko osoby do tego uprawnione w myśl obowiązującej ustawy.

3) zabronić wykonywującym bez zezwolenia władz przemysłowych zawód fryzjerski dalszego uprawiania zawodu;

4) wykazać Izbie skarbowej wszystkie zakłady, urządzone w mieszkaniach prywatnych, celem wymierzenia im równomiernego podatku z zakładami frontowemi;

5) wystąpić do władz, by do komisji sanitarnej przydzielono 2 członków z ramienia cechu;

6) do praktyki przyjmować tylko jednego ucznia;

7) wezwać ogół fryzjerów do zaprzestania nauczania przez tak zwane „kursy";

8) wezwać wszystkich właścicieli zakładów fryzjerskich o zdjęcie i niewywieszanie cenników;

9) wezwać wszystkich właścicieli zakładów fryzjerskich niecechowych o przystąpienie do korporacji zawodowej;

10) zorganizować okręgowy cech fryzjerów w zrozumieniu, że tylko silna organizacja zawodowa umożliwia realizację postulatów zawodu fryzjerskiego.

Dwa worki ubrań

na chłopskim wozie.

Sieradz 30 listopada. W dniu wczorajszym jadący wozem w kierunku Sieradza Antoni Balcerak, zamieszkały we wsi Gaje powiatu sieradzkiego, zauważył stojącego na szosie mężczyznę. Nieznajomy zatrzymawszy wieśniaka poprosił, by go zabrał do Sieradza. Uzyskawszy zgodę nieznajomy wyciągnął z pod znajdującego się wpobliżu mostu, dwa worki pełne jakichś rzeczy.

Kiedy Balcerak przejeżdżał przez las pasażer jego spostrzegł jadącego rowerem policjanta i czemprędzej zeskoczywszy z wozu ukrył się w lesie. Wieśniak napróżno oczekiwał powrotu nieznajomego i wreszcie znudzony pojechał do najbliższego posterunku policji, gdzie

oddał worki.

Zawierały one kilka ubrań i palt oraz t. p. garderobę wartości kilkuset złotych.

Rzeczy pochodziły najprawdopodobniej z kradzieży.

Tajemniczego osobnika, którego rysopis podał Balcerak, poszukuje policja.

Akademja listopadowa

w Łodzi.

Łódź, 30 listopada. Wczorajsza rocznica powstania listopadowego była szczególnie uroczyście obchodzona w wojsku. W roku bieżącym bowiem ton tej uroczystości nadała podchorążówka przy X dywizji piechoty.

Ukoronowaniem obchodu była niezwykle udana akademja w Sali Filharmonji Łódzkiej.

Akademję zagaił dowódca X dywizji generał Olszyna - Wilczyński, poczem odczyt na temat powstania listopadowego wygłosił podch. Świętopełek Karpiński.

Na część wokalno-muzyczną złożył się koncert orkiestry 28 pułku Strzelców Kaniowskich, która odegrała szereg utworów. Dalej, w części wokalnej wzięli udział podchorążacy Łuczak i Zbigniew Turski oraz por. rez. Roman Gertner, który zadeklamował nastrojowy wiersz p. t. „Listopad".

Akademję zakończono odegraniem I brygady.

W godzinach popołudniowych odbył się obiad żołnierski dla podchorążych, w którym udział wzięli: dowódca X dywizji gen. Olszyna-Wilczyński, dowódcy pułków, starosta grodzki, starosta powiatowy, delegacje podchorążych z innych ośrodków oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Bolesne nieporozumienie małżeńskie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 listopada. W dniu wczorajszym, o godzinie 10-ej wieczór lokatorzy domu przy ulicy Nowej Nr. 8 usłyszeli przeraźliwe krzyki i odgłosy walki dobiegające z mieszkania 28-letniej Marji i 32-letniego Bolesława małżonków Cibów.

Cibo był od dłuższego czasu bezrobotnym. Ciężkie warunki materjalne spowodowały pomiędzy małżonkami nieporozumienia. Wczoraj wynikła pomiędzy niemi bójka, w czasie której oboje odnieśli ogólne obrażenia ciała. Dzięki interwencji sąsiadów bójkę zlikwidowano. Cibom udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Dworskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie pewnej dozy jodyny 22-letnia Małka Lewin, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójce na Bałuckim rynku odnieśli ogólne obrażenia ciała 29-letni Władysław Bielski, bez stałego miejsca zamieszkania i 30-letni Abram Figer, tragarz, zam. przy ul. Szneja 9.

Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

ORYGINALNE OGŁOSZENIA.

HODOWLA RASOWYCH PSÓW.

Nowy zawód kobiecy w Anglji.

Londyn w listopadzie.

Przewrót, jakiego dokonał w Anglji kryzys gospodarczy, jest znacznie większy, niż sądzi się naogół, jakkolwiek zachowały się poszczególne magnackie fortuny, a zrówno ważony charakter Anglików nie dopuszcza szerzenia się depresji moralnej, zwykłego następstwa trosk i kłopotów. Ponadto sam fakt niewyczerpania się jeszcze wszystkich źródeł bogactwa narodowego pozwala pojedyńczym osobom znaleźć zajęcie w dziedzinach niejednokrotnie kosztownych i zbytkownych.

Olbrzymia część Anglików wykreśliła ze swego budżetu

utrzymanie służby domowej,

doskonale wykwalifikowanej i bardzo wysoko płatnej. Natomiast wydaje się tutaj znaczne sumy na hodowlę zwierząt i potrzebny przy tem personel pomocniczy.

Przy przeglądzie specjalnej w tym zakresie prasy zauważyć można liczne zapotrzebowania na t. zw. „Kennel maids" czyli dozorczynie psiarni. Ogłoszenia tego rodzaju brzmią, jak następuje:

„Poszukuje się dozorczyni dla hodowli foksterjerów. Wolne mieszkanie, utrzymanie, opał i światło. Ładny pokój w pięknie położonym dworku wiejskim, dwie godziny od Londynu".

Albo: „Poszukuje się dwóch dozorczyń (sióstr lub przyjaciółek) dla hodowli owczarków. Mieszkanie nad psiarnią, ale dobrze opalone. Bez obsługi. Pieniądze na drobne wydatki według umowy."

Lub też odwrotnie:

„Młoda osoba poszukuje zajęcia przy hodowli szkockich terjerów. Warunki: obszerny zwierzyniec i dom z obsługą dla grubszej pracy. Żąda się mieszkania z utrzymaniem. Szczegóły do omówienia telefonicznie."

Z powyższych przykładów wyrobić sobie można pojęcie o warunkach życia takiej „kennel maid", tembardziej, że w angielskich pomniejszych siedzibach letnich, a głównie w poszczególnych budynkach gospodarskich,

kwestja opału

jest niezwykle trudna i uciążliwa dla sił kobiecych.

Same zapotrzebowania na dozorczynie psiarni świadczą jednakże o rentowności hodowli psów. Istotnie Anglicy lubią psy i Anglja jak dotąd dostarcza największej ilości pięknych i rasowych okazów.

Wystawy psów liczą tysiące eksponatów. Oczywiście odznaczenie jakiegoś okazu stanowi moment niemałej wagi w życiu jakiejś miss Smith lub miss Waker, która staraniem swem przyczyniła się do wyhodowania odznaczonego pierwszą nagrodą foksa, owczarka, wyżła, lub tak cenionego w Anglji rasowego buldoga. Uroczysty moment zostaje zwykle upamiętniony fotografją. Widzimy więc

piękne „kennel maids" wśród psiarni,

liczącej sto duńskich dogów, przy tresurze psów, przy oprowadzaniu owczarków, a także w autach przy załatwianiu dostaw zakupionych okazów.

Anglja posiada niezliczoną ilość emerytowanych urzędników kolonjalnych, których pensje są bardzo wysokie i dozwala ją im nabywać najcenniejsze okazy krajowej hodowli.

Ilość psiarni jest bardzo wielka. Hoduje się wszystkie rasy, od najmniejszych do największych gatunków, dla zaspokojenia wszystkich gustów. Prócz psów luksusowych hoduje się przeważnie

psy gończe i myśliwskie.

„Kennel maid" korzysta z przywileju, tak cenionego w Anglji — świeżego powietrza. Czynności jej obejmują wszystkie szczegóły hodowli, opiekę nad psami i przygotowanie pięknych okazów na częste w Anglji wystawy psów.

Zajęcie to daje modym paniom dostatnie utrzymanie, i jakkolwiek wiele panien w Anglji zajmuje się psami, nie znaczy to jeszcze, by przy tem zajęciu angielskie „misses" zeszły na psy...

Bull.

Echa strajku głodowego inwalidów.



Grupa inwalidów warszawskich, którzy strajkiem głodowym zademonstrowali przeciwko brakowi pracy. Ministerstwo Opieki Społecznej strajk ten, jak wiadomo, zlikwidowało, wypłacając strajkującym zasiłek i obiecując przyznanie pracy w instytucjach rządowych.

Niezwykły krok przysięgłych.

Wyrok śmierci i ułaskawienie.

W sądzie paryskim rozegrał się przed paroma dniami jedyny w swoim rodzaju wypadek.

Dwunastu przysięgłych, uznając konieczność skazania na śmierć

ponurego zbrodniarza,

mimo to, nie czuło się na siłach, by wziąć na swe sumienie śmierć człowieka. Wobec tego znaleźli oni pewien wybieg. Skazali go na śmierć, ale jednocześnie zapewnili się, że prezydent go ułaskawi.

W Issy le Moulineaux, małem miasteczku francuskiem mieszkał poważany ogólnie i znany wśród sąsiadów ze swej patrjarchalnej dobroci starzec, nazwiskiem Garabed Mazolian, Ormianin.

Pewnego dnia przybył do niego w odwiedziny siostrzeniec, nazwiskiem Kework Baronian. Młodzieniec ten nocą okradł staruszka, a gdy ten się obudził, zabił go jakiemś tępem narzędziem i usiłował zbiec. Schwytano go. Przyznał się z całym cynizmem do potwornej zbrodni. Co więcej, schwytano go na wyścigach, gdzie za pieniądze zrabowane swej ofierze,

usiłował zrobić majątek,

stawiając właśnie na konia „Grand Gamin".

Okazało się, że zbrodniarz był nałogowym graczem i że hazard przesłaniał mu wszystko.

Nie było więc żadnych okoliczności łagodzących na usprawiedliwienie cynicznego zbrodniarza.

A mimo to, przysięgli nie chcieli się przyczynić do ponurej egzekucji gilotynowania na bulwarze Arago.

W motywach wyroku śmierci, który ogłosili, dodali, że zbrodniarz zasługuje jednak na pewną pobłażliwość. Wobec tego prezydent skorzystał z prawa łaski i Ormianin skazany został na dożywotnie ciężkie roboty.

Ciemne sprawki narzeczonego miljonerki.

Ucieczka zuchwałego włamywacza.

W więzieniu moabickiem, w Berlinie siedzi od kilku miesięcy osobnik o egzotycznej karjerze Franciszek Duschek. — Światło dzienne ujrzał nad pięknym modrym Dunajem i tam też stawiał pierwsze kroki na deskach scenicznych. Nie zdystansował gwiazdorów wiedeńskich, ale nauczył się w teatrze aż tyle, że wystarczyło to do roli

oszusta i złodzieja.

Bawiąc w Berlinie, udawał barona, Duscheka von Lukacs syna dyplomaty austrjackiego. Wkręcił się do dobrego towarzystwa i został przedstawiony córce jednego z najbogatszych plantatorów holenderskich na Jawie, Iwonie K. Ta nadzwyczaj piękna dziewczyna podróżowała wówczas po Europie, zwiedzając pokolei

wszystkie centra kultury.

Młody i przystojny aktor tak sprawnie zakręcił się koło bogatej damy, że zakochała się w nim na zabój. Opowiadał jej o swoich podróżach i wyczynach lotniczych. Prędko doszło między nimi do porozumienia co do małżeństwa.

W lecie br. miljonerka zabrała narzeczonego do domu swoich dziadków w stolicy Holandji, którzy cieszyli się szczęściem wnuczki i fetowali aktora.

Nagle

wybuchła sensacyjna bomba.

W domu znanego przemysłowca radjowego Philipsa śmiały włamywacz skradł kasetkę z klejnotami wartości 600 tysięcy złotych i 100 funtów angielskich gotówką w chwili, gdy rodzina przemysłowca w sąsiednim pokoju spożywała najspokojniej w świecie podwieczorek.

Tego samego dnia Duschek odleciał samolotem

do chorego ojca w Berlinie.

Dom dziadków jego narzeczonej leżał w sąsiedztwie willi Philipsa. To zwróciło uwagę policji, która porozumiała się z Berlinem i poprosiła o ujęcie aktora. Wtedy okazało się, że jego ojciec jest tramwajarzem w Wiedniu. Skradzionych klejnotów nie znaleziono. Rozczarowana miljonerka nie wierzy w winę Duscheka, ale wyleczyła się z pierwszej miłości.

Afera automobilowa komisarza policji.

Aresztowanie szajki złodziei samochodowych.

W Berlinie wykryto wielką aferę automobilową. Na czele szajki złodziei samochodów stał właściciel kawiarni Prokop Urban, a jako członkowie fungowali obok pospolitych przestępców: komisarz policji berlińskiej, wyższy urzędnik służby kolejowej ze Szczecina, dwaj adwokaci z Berlina i z Frankfurtu nad Odrą i inni jeszcze wysoko postawieni osobnicy.

Komisarz policji informował złodziei o zamiarach policji i ułatwiał im wyprawy w teren. Obaj adwokaci wystawiali fałszywe nakazy licytowania kradzionych wozów. Niewiadomo, czy firmowali ten proceder tylko nazwiskami, czy rzucali na szalę także swoje pieczątki urzędowe. Policja ma w ręku już prawie całą organizację złodziejską z jej luminarzami.

—x:o:x—

Dramat miłosny urzędnika.

Tajemnica młodych serc.

Tajemnicza tragedja, której szczegóły nie są jeszcze wyjaśnione, rozegrała się w Paryżu. Matka pewnego młodego urzędnika notarjalnego, Andreja Letowneura, zamieszkałego na Montmartrze, była zaniepokojona jego dwudniową nieobecnością i kazała otworzyć zamknięte jego mieszkanie. Oczom jej przedstawił się

okropny widok.

Na łóżku leżał bez życia jej syn z dwiema ranami na głowie. — Obok niego spoczywała bez przytomności jego przyjaciółka 26-letnia Żermena Amiand, uśpiona silną dawką narkotyku. Młoda kobieta po przewiezieniu jej do szpitala, odzyskała przytomność, ale nie zdołano wydobyć od niej żadnych szczegółów

zagadkowej tragedji.

Oboje młodych ludzi widziano ostatni raz na Montparnassie. Zbrodnia czy samobójstwo? Może sekcja zwłok i zeznania młodej kobiety wyjaśnią tajemnicę.

J. Kessel

„Książęce Noce"

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną i dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeliani ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkeliani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności. Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi. Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką.

Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.

Sprzedała się do jednego z barów, a otrzymaną zaliczką zapłaciła klinikę.

Została chórzystką w kawiarni „Samowar" będącej własnością Ormianina Terhana. Kierowniczką chóru była Vera Petrowna.

Jedna z chórzystek Nadja prześladowała Helenę swoją nienawiścią.

Kucharzem lokalu był znajomy Very Petrowny książę Heridze.

W lokalu zaczął również występować książę Fedor Aszkeliani, który zawiadomił Natalję Borysownę, że w „Samowarze" przebywa jej siostra Helena.

* * *

Gdy mali przyjaciele odeszli, Stefan Morski długo błądził po opustoszałym ogrodzie. Czuł w sobie pustkę co następowało zwykle, gdy kończył pracę nad jakąś książką. Wysiłek był tak wielki, że zdawało mu się, iż nigdy nie będzie mógł zacząć nanowo. Co miał począć z nadchodzącemi dniami? Nie potrzebował nawet zajmować się losem swego dzieła, zakupionego już przez jakieś pismo w Pradze i przez rosyjskiego wydawcę z Berlina. Zaczarowane chimery, gnomy, dziewczątka, — wszystkie te istotki stawały się przedmiotem handlu. Zabił je przestały istnieć dla niego, gdy oddał je w obce ręce.

Gdy spoczął na ławce, zauważył że mała biedronka spaceruje po jego kolanie. Miała czerwone skrzydełka nakrapiane czarnemi punkcikami. Pisarz przyglądał się jej bacznie, niemal wstrzymując oddech i natychmiast w jasnych jego oczach, przesłoniętych grubemi szkłami okularów, zaczęła się rodzić wizja nowego naiwnego dramatu o źdźbłach i margerytkach. Potem pomyślał że po francusku owad ten nazywał się poprostu „Zwierzątkiem Pana Boga". A po rosyjsku „Bożą krówką". To podobieństwo rozradowało go bo jeżeli napisze tę bajkę i jeżeli ją przetłumaczą, nazwa będzie w obu językach brzmieć podobnie. Biedronka odfrunęła. Morski zerwał się, jakby chciał biec za nią, ale ponieważ miał krótki wzrok, szybko stracił ją z oczu: zniknęła mu w rozedrganem, gorącem powietrzu.

— Odleciała, aby się pożywić — rzekł.

I postanowił pójść do domu na śniadanie.

Z mieszkania jego, składającego się z dwóch umeblowanych pokoi na czwartem piętrze widać było proste aleje i ubogie kioski w parku Montsouris. Chociaż lubił rozmowy z przyjaciółmi, zamieszkującymi mniej odległe dzielnice, i choć odwiedzanie ich sprawiało mu wiele trudu z powodu konieczności przedzierania się poprzez sieć tramwajów i autobusów Stefan wiedziony instynktem obrał sobie na mieszkanie ten zakątek gdzie zdawało mu się, że odnajdzie — w oczach biednych dzieci i w sapaniu podmiejskiego pociągu — cząstkę tego zaczarowanego świata, bez którego nie mógł żyć.

Stróżka, która gotowała mu jedzenie, oczekiwała go z niecierpliwością.

— Gdyby pan był przyszedł o jakiejś znośnej godzinie zobaczyłby się pan z przyjacielem — rzekła.

— Z jakim przyjacielem?

— Nie wiem. Tęgi, przysadkowaty, z małą bródką. Kazał mi powiedzieć że przyjeżdża z północy i nie może tym razem z panem zjeść śniadania, bo musiał spotkać się z kimś w jakimś interesie. Ma poważny wygląd.

Po opisie tym Morski poznał Antoniego Irtysza i zapytał z właściwą sobie naiwnością, która dodawała tyle wdzięku jego brzydkiej i zmysłowej twarzy:

— I wszystko to opowiadał pani? I po francusku?

— No chyba — mruknęła stróżka lekko wzruszając ramionami.

— Więc powiem pani, że uczynił zdziwiające postępy. Jeszcze kilka miesięcy temu, gdy wyjeżdżał, nie mówił jednego słowa po francusku. Więc wróci?

— Tak, o trzeciej, nawet prosił, aby pan koniecznie na niego czekał.

— On lubi mocną kawę — rzekł Stefan, wpadając w zamyślenie.

— To znaczy, że muszę iść na górę i przyrządzić ją, bo pan nigdy nic nie potrafi. Ach! doprawdy, tańczę, jak mi pan zagra i sama nie wiem, dlaczego! Chodźmy niech pan siada do stołu, prędzej!

— Pani Couvrard, biedronka dziś usiadła na mojem kolanie i przyjechał przyjaciel, którego wcale się nie spodziewałem. Co pani myśli o tem? Gdyby mi pani postawiła karty, jestem pewny, że powiedziałyby prawdę.

Pani Couvrard pokiwała głową. Czuła, bo nic jej tak nie pochlebiało, jak wiara w jej wróżbiarskie zdolności.

— A śniadanie? — zapytała.

— Zjem zimne. Pani wie, że to dla mnie niema znaczenia.

— Przecież mówię, że pan każe mi się kręcić, jak frydze — krzyknęła pani Couvrard.

Wiedząc, że Morski nie zgodzi się, aby wróżyła mu w jadalni, przeszła do drugiego pokoju. Tu Stefan przeżywał najważniejsze godziny swego życia. Tu spał — a spać, to śnić — więc więcej, niż żyć — tu pisał.

Pani Couvrard, mimo całej pewności siebie, wchodziła do tego pokoju z lękiem, którego nie potrafiła przezwyciężyć. Jednak znała dobrze ten pokój od lat przecież usługiwała zamieszkującym go lokatorom. Morski, będąc przesądny, pozostawił meble na ich dawnych miejscach. Szacunek i lęk stróżki budziły małe buteleczki z różnobarwnym atramentem, które literat poustawiał na stole, chińskie pędzelki, rysunki kredą, kawałki słoniowej kości, a przedewszystkiem sznurki, które poprzewieszał na wysokości głowy z jednego końca pokoju do drugiego, a na których wisiały uderzające swą dziwacznością przedmioty: skorupy od orzechów, przykrywka od pudełka papierosów, z narysowanym na niej kozakiem, szkielet rybi, kawałki materjałów, bilet z autobusu, złota moneta, okręt wycięty z gazety. Wszystko poruszało się za najlżejszym powiewem, chwiało się, jakby żyło. Wydawało się pani Couvrard, że powietrze wokół tych przedmiotów było bardziej zgęszczone djabelskie przesycone elektrycznością, to też schylała się, przechodząc koło nich, by znajdować się jaknajdalej od tej tajemniczej sfery.

Lubiła jednak stawiać kabałę w tym tajemniczym pokoju, używając do niej kart, które Stefan przyozdobił niezrozumiałemi dla niej znakami.

I tym razem pani Couvrard była wymowna. Wszystko to, co mówiła, Morski natychmiast zapisywał w kajeciku, gdzie notował sny. Nie starał się nic zrozumieć. Czarował go rytm słów wróżbiarki jej obrazowy i pogmatwany język, wyrażenia, jakich używała tylko pod wpływem rozłożonych kart. Stefan wiedział, że jej przepowiednie nie miały żadnej wartości; ale żywe tętno życia, słowa, które się za tem kryły, zespolenie znaków mówionych z barwami — oto co miało znaczenie.

Długo siedzieli jedno obok drugiego, a nad ich głowami drżały zawieszone na sznurku dobre duchy pisarza.

Wreszcie dozorczyni wstała i rzekła ze zdziwieniem:

— Już druga. Doprawdy nie jesteśmy rozsądni, ale pan ze swojemi biedronkami i ministrowi zawróciłby głowę. Muszę się zabrać do mego prania!

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawę nawiedziła epidemja grypy. Niemal w każdej rodzinie leży ktoś w łóżku. Na szczęście przebieg choroby jest lekki. Nie wywołuje ona groźnych komplikacyj, które tyle ofiar pochłonęły w roku 1930. Pierwsze wypadki zachorowań stwierdzono na Woli. Stamtąd systematycznie posuwała się grypa ku śródmieściu Warszawy. Lekarze przewidują, że pierwsze silniejsze mrozy położą kres epidemji. W roku 1930 najwyższe nasilenie zaobserwowano w dniu 22 listopada. Panuje opinja, że znajdujemy się na szczycie epidemji i że wkrótce należy spodziewać się dopływu fali choroby. Aby uniknąć choroby należy przedewszystkiem strzec się zaziębień i unikać przebywania w tych mieszkaniach, gdzie znajdują się osoby chore. Zaznaczyć należy, że na szczęście epidemja grypy w niewielkim stopniu objęła dzieci. Na wypadek rozszerzenia się epidemji, lekarze szkolni posiadają szczegółowe instrukcje. Pozwalają one na zamykanie w okresie epidemji klas lub szkół, w których choroba szerzy się w sposób niebezpieczny.

* * *

Na repertuar Teatru Artystów weszło arcydzieło Blizińskiego pod tyt. „Pan Damazy". W roli tytułowej po przerwie dwuletniej wystąpił mistrz Mieczysław Frenkiel. Pozostałą obsadę znakomitą tworzą pp. Marja Dąbrowska, Helena Gromnicka, Kazimierz Justian, Leon Łuszczewski, Tadeusz Frenkiel i inni.

* * *

Przystąpiono do stopniowej wymiany automatów telefonicznych w rozmównicach publicznych na nowy typ aparatów wyrobu krajowego przyłączonych do centrali automatycznej. — Pierwsze dwa aparaty ustawiono na dworcu Głównym. Dalsza wymiana odbywać się będzie w miarę otrzymywania aparatów z państwowej fabryki telefonów przy ul. Grochowskiej. Sposób użycia nowych automatów jest zupełnie inny od dotychczasowego. Mianowicie trzeba przed zdjęciem mikrotelefonu wpuścić monetę 20 groszową do otworu automatu, następnie dopiero zdjąć mokrotelefon i po usłyszeniu sygnału zgłoszenia się centrali, nakręcić krążkiem żądany numer. Niezwłocznie po odezwaniu się wywołanego abonenta należy nacisnąć na chwilę czerwony guzik, znajdujący się na aparacie, poczem można rozmawiać. Jeżeli guzik nie będzie naciśnięty, rozmowa nie będzie mogła dojść do skutku. Jednocześnie z naciśnięciem czerwonego guzika aparat inkasuje monetę. Jeżeli wywołany abonent nie odpowiada, lub jest zajęty, guzika naciskać nie należy, trzeba natomiast powiesić mikrotelefon na haczyku, wtedy moneta wypadnie przez specjalny otwór i może być zabrana zpowrotem.

* * *

W roku 1931 dochód miasta z towarzystwa elektryczności wyniósł 2.500.000 złotych. Wobec obniżenia ceny prądu wpływy z tego źródła zmniejszą się o 600.000 złotych.

KRATECZKI.

Ktoś kogoś obraził.

Słabe nerwy.

Nerwowość nietylko szkodzi ludziom, ale może im także oddawać także pewne usługi. Np. ktoś kogoś wyrżnął, za przeproszeniem, w pysk i grożą mu z tego powodu przykre konsekwencje. Jeśli taki gość powie:

— Wyrżnąłem, gdyż mi się ta twarz nie podobała - sprawa jego jest stracona. Uznany zostanie za awanturnika godnego kary. Jeśli natomiast będzie dość sprytny, powie:

— Mam rozstrojone nerwy i uniosłem się, będą się nad nim litować, że biedaczek taki nerwowy i zalecą mu dłuższy wypoczynek.

Nerwy mogą być także miłą rozrywką, jak świadczy o tem fakt, że kobiety, nie mające żadnego zajęcia zazwyczaj skarżą się:

— Ach, moje biedne nerwy! Pani złota, jestem taka nerwowa, że na byle głośniejsze stuknięcie zaraz podskakuję w górę.

Niestety do nieba, kochaneczka, nie doskoczy i męczy siebie i bliźnich na ziemi.

Nerwy porównuje się do postronków, kłębków nici i do łańcuchów. Te „jak łańcuchy" mają być najmocniejsze, to też ludzie, których się zakuwa w łańcuchy, posiadają zwykle nerwy jak łańcuchy, gdyż inaczej nie doszliby do tego aby ich zakuto w łańcuchy.

Mężczyźni posiadają zwykle nerwy znacznie mocniejsze niż kobiety, dzięki czemu możliwem jest, że mężczyzna może z kobietą żyć przez kilka lat. Zwykle kończy się to wprawdzie rozstrojem nerwowym mężczyzny, ale ukrywa on swój stan przed kobietą, po kilku latach pożycia najsłabsza nawet kobieta tak potrafi opanować mężczyznę, że obawia się on przyznać do dolegliwości, na którą każda kobieta zna tylko jedno lekarstwo: nie pij! nie pal! Nie przesiaduj z kolegami w knajpie i wracaj odrazu z pracy do domu. To ostatnie polecenie ma swoje uzasadnienie w fakcie, że kobiecie nudzi się po kilku godzinach wymyślania służącej i chce następne godziny wymyślania poświęcić mężowi. Potem nazywa się to:

— Zdzieram sobie, moja pani, nerwy tylko z tym moim wałkoniem — mężem

— Tak, tak. Każda z nas, moja złota, ma to samo! Przyjdzie taki gamon do domu i zaraz: a gdzie moje pantofle? A gdzie moja maszynka do papierosów? Wiadomo. Służąca sprzątała to i schowała, a teraz nie pamięta gdzie. A może i ja sama schowałam? Czy to można w gospodarstwie, moja pani, wszystko spamiętać? A on szuka, krzyczy i tylko mnie denerwuje, zamiast powiedzieć dobre słowo!

Biedne męczennice mężowskiej tyranji! A możeby was tak z tej tyranji zwolnić, lube żoneczki? Hę? Nikt was nie będzie denerwować?! Nikt nie będzie dawał pieniążków na fatałaszki?! Mąż będzie robił co mu się będzie podobało?! Nikt mu nie nawymyśla, że późno wraca, nikt nie będzie zawracał głowy swoimi nerwami?! Hę?

Ale mniejsza z tem. Mogę tylko tą drogą przesłać współczujące błogosławieństwo braciom w małżeńskiej niedoli i przejść do meritum dzisiejszej sprawy.

PIJUS.

Stanisław Gab lubiał pić. To nie grzech. Stasio gdy popił chętnie, zamiast w domu, nocował u któregoś z przyjaciół, z czego wnioskować można, że jest człowiekiem żonatym. To jest grzech.

W nocy 18 września r. b. Stasio popił sobie. A gdy popił był zazwyczaj zdenerwowany. Owej nocy Stasio zamierzał przenocować u swego przyjaciela, posiadającego sklep z mieszkaniem przy ulicy Rzgowskiej. Nie chcąc budzić dozorcy Stasio cicho skradał koło drzwi sklepu. Podejrzane szmery zwróciły uwagę posterunkowego Pytniewskiego, który stwierdziwszy, że ma do czynienia nie ze złodziejem lecz z zalanym gościem, polecił mu udać się do domu. To polecenie zdenerwowało Stasia, który najpierw oświadczył, że wolno mu pukać do sklepu swego kolegi, a następnie nagadał posterunkowemu głupstw i obraził go.

Za te właśnie głupstwa Sąd Grodzki skazał Stanisława Gab na 2 tygodnie aresztu.

Jeśli Stasio jest rzeczywiście żonaty, biedny będzie chłopaczek za 2 tygodnie. Tylko, pani Stasiowo, nie za mocno, bo może pani chłopaka uszkodzić!

Jerzy Krzecki.

TEATR MIEJSKI.

„WESELE".

Stanisława Wyspiańskiego.

Istnieje u nas w Polsce jedno wielkie nieporozumienie. Każdy obchód narodowy, każdą rocznicę śmierci każdego wielkiego człowieka traktujemy szczególnie ponuro, ciężko z łezka „wzruszająco". Nie umniejszając bynajmniej wielkości Wyspiańskiego ani jego wielkich zasług dla literatury polskiej, należy to samo powiedzieć o obchodzie 25-tej rocznicy jego śmierci. Ci, którzy przed 20 czy 25 laty widzieli „Wesele" przyszli na poniedziałkową premjerę do Teatru Miejskiego ubrani na czarno zewnętrznie i wewnętrznie. Mieli łzy w oczach — tak przynajmniej mówili — słuchając ze sceny słów Wyspiańskiego. Przestańmy żyć „brzękiem kajdan" a zacznijmy żyć dziś i jutrem wolności. Tymczasem tak jak jest każdy teatr w Polsce uważa to za swój obowiązek wystawienie „Wesela" i wystawia, je ale.... kiepsko. „Wesele", mimo nieudolnych wysiłków w kierunku jego realistycznej inscenizacji, zawsze będzie wymagało wielkich interpretatorów patosu wiersza, których dziś, bodajże poza Teatrem Narodowym, w Polsce już nie mamy. Dzięki temu, „nowa inscenizacja" w łódzkim Teatrze Miejskim była widoczna tylko na afiszu, który powiada: „rzecz dzieje się w roku 1932". Umieszczenie tego napisu, mającego widowni zasugerować „współczesną inscenizację" było bardziej niż niefortunna, gdyż umotywowano tem tylko, że damy z „Wesela" przypudrowywały sobie na scenie noski.

Powiedzmy szczerze: „Wesele" wystawiono „aby zbyć". Aktorzy nie opanowali wierszowanego tekstu, którym operowali dość nieudolnie... Postacie były papierowe (prócz jedynego Madalińskiego, który stworzył znakomita postać upiora Szeli), dykcja naogół fatalna. Na wysokości zadania stali jedynie prócz wspomnianego już p. Madalińskiego pp. Macherski, Lenk i Węgrzyn oraz p. Suchecka, których słowa można było zrozumieć nawet w ostatniej loży.

St. Sap.

Zgubili, czy skradli?

Podejrzana przygoda pocztyljonów.

Z Rudek (pod Lwowem) donoszą:

Wielkie wrażenie wywołało tu tajemnicze zaginięcie dwóch worków pocztowych, z których jeden zawierał przesyłki pieniężne

w wysokości 4.150 zł.,

w drugim zaś znajdowały się listy wartościowe i polecone nieustalonej narazie wartości. Dochodzenia w tej sprawie przedstawiają się następująco:

Wieczorem z urzędu pocztowego w Rudkach wyjechała karjolką poczta na dworzec celem nadania przesyłek do kolejowego wozu pocztowego. W chwili gdy funkcjonarjusze pocztowi poczęli przynosić worki plombowane, zauważyli

brak dwóch z nich.

Wezwane władze bezpieczeństwa przystąpiły do poszukiwania tych worków, jednak bezskutecznie. Funkcjonarjusze pocztowi wskazywali na to, że karjolka źle się zamyka, a więc zachodzi możliwość zgubienia worków w drodze między urzędem pocztowym, a dworcem kolejowym. Przeszukano dokładnie drogę,

również bez wyniku.

W toku dochodzeń policja skierowała podejrzenia przeciwko woźnemu pocztowemu Janowi Natońskiemu i prywatnemu przedsiębiorcy, który dostarczał wozu do przewożenia poczty, Franciszkowi Szczyplowi. Obu aresztowano, jednak obaj wypierają się wszelkiej winy, twierdząc, że najprawdopodobniej worki zgubili w drodze, a ktoś je zabrał. Sprawa ta jest przedmiotem dalszych dochodzeń policyjnych.

Romantyczna eskapada sekwestratora.

Listy gończe znajdą czułą parkę.

Z Brześcia donoszą:

W Kobryniu (koło Brześcia) popełnił znaczną defraudację sekwestrator Urzędu Skarbowego, Władysław Kosiński, lat 30,

pochodzący z Rudy Pabjanickiej.

Kosiński zabrawszy z sobą większą kwotę pieniędzy, ściągniętych tytułem podatków państwowych i... przystojną 19-letnią pannę Janinę Miśkiewicz — zbiegł w nieznanym kierunku.

Za defraudantem który się skrzętnie ukrywa wraz ze swą przyjaciółką — **rozesłano listy gończe.**

Ktoby z mieszkańców miasta lub powiatu wiedział cośkolwiek o zbiegach, proszony jest o zawiadomienie Wydziału Śledczego P. P. w Piotrkowie lub miejscowego posterunku policji.

Kosiński jest mężczyzną średniego wzrostu (172 cm.)

Kain stanął przed sądem...

Proces mordercy fabrykanta łóżek

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed kilku dniami zakończone zostało śledztwo w głośnej zbrodni kainowej, która miała miejsce w dniu 26 września przy ul. Unji Lubelskiej Nr. 3 Wygotowany został już akt oskarżenia przeciwko zabójcy Stanisławowi Wodyńskiemu niebawem należy się liczyć z wyznaczeniem terminu sensacyjnej rozprawy, która odbędzie się przypuszczalnie pod koniec listopada lub z początkiem grudnia b. r.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa ujawniono, iż w roku 1930 założył Stanisław Wodyński wspólnie ze swoim bratem ś. p. Ludwikiem fabrykę łóżek żelaznych przy ul. Senatorskiej. Niedługo po uruchomieniu tej fabryki doszło między wymienionymi braćmi

do zatargów na tle majątkowem

i częstych z tego powodu sprzeczek, które wkońcu doprowadziły do wzajemnej nienawiści. Nienawiść ta stała się też powodem wydalenia obu braci z domu rodzicielskiego.

Dnia 26 września 1932 r. około godz. 16.30 Stanisław Wodyński wychodząc ze swego mieszkania przy ul. Unji Lubelskiej 3, spotkał na pierwszych schódkach I. piętra swego brata Ludwika, który zamierzał pójść na górę do swej zamężnej siostry Wiktorji Srokowej. Przy spotkaniu doszło między braćmi do sprzeczki, w trakcie której padło kilka strzałów, naskutek których Ludwik Wodyński

utracił życie.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że denat otrzymał ogółem 5 strzałów: cztery strzały w pierś i jeden strzał śmiertelny w brzuch. Strzały te zostały oddane z bliskiej odległości, na co wskazuje szerokość otworów wejściowych kul, która pod wpływem działania gazów jest większa od pocisków, podczas gdy pocisk oddany z dalszej odległości powoduje maleńki otwór wejściowy.

Zabójca do winy się nie przyznał i tłumaczy się, że browning (marka Mauser, kal. 6.35), którego padły strzały, był własnością tragicznie zmarłego brata, gdyż sam takiej broni nigdy nie posiadał. Krytycznego dnia, kiedy spotkał ś. p. Ludwika na schodach, został uderzony przez brata jakimś twardym narzędziem, prawdopodobnie owym browningiem w głowę, tak że się potoczył na schody.

Następnie zauważył tylko tyle, że brat Ludwik rzucił się na niego z browningiem w ręce który zdążył jeszcze powstrzymać, poczem usłyszał dwa strzały. Czy padło więcej strzałów, tego sobie Stanisław Wodyński nie przypomina, **gdyż był oszołomiony.**

Oskarżony stanowczo zaprzecza, jakoby strzelał do brata Ludwika i przypuszcza, że brat prawdopodobnie podczas szamotania się z nim mógł się jedynie sam śmiertelnie postrzelić.

Powyższe tłumaczenie się oskarżonego nie zasługuje na wiarę, albowiem naoczni świadkowie Wiktorja Srokowa, siostra oskarżonego oraz 9-letni syn Klemens, którzy na odgłos strzałów wybiegli z mieszkania, znajdującego się na trzeciem piętrze, wyraźnie widzieli, że na pierwszej połowie schodów prowadzących na pierwsze piętro, leżał ś. p. Ludwik Wodyński, a nad nim stał pochylony oskarżony Stanisław, trzymając browning w ręku tuż przy piersi ś. p. Ludwika i kiedy siostra przybiegła, chcąc Stanisława Wodyńskiego odciągnąć od konającego już brata Ludwika, oskarżony

oddał jeszcze jeden strzał.

Był to prawdopodobnie ostatni strzał, który ugodził denata śmiertelnie w brzuch.

MAURYCY NOUVY.

Miłość od pierwszego weirzenia.

13 grudnia. Przeżyłem świeżo najcudowniejszą chwilę mego życia...

Sen piękny olśniewający nawiedził mię i nie pierzchając trwa nadal w nieskończoność... Jestem szczęśliwy!

Dziwię się sam sobie, że mogę pisać czarowne te słowa kiedy dziś rano jeszcze miałem złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa jedynie na ustach!... Kiedy przed godziną nawet wlokłem się bez celu ja, nędzarz wyzuty ze wszystkiego — po bulwarach płonących tysiącem jarzących się świateł. Wstręt, odraza do życia sączyła mi się niczem jad do duszy. Ściskałem groźnie pięści w kieszeniach mego wiatrem podszytego palta.

Ochota mię brała tłuc w kawałki wszystkie te zwierciadła lśniące policzkować, kaleczyć roześmiane twarze przechodniów mijających mię i obojętnych na zimno, od którego siniała twarz moja.

W piersiach mych wrzało od nienawiści, gromów i obelg, zwróconych nie wiedzieć przeciwko czemu lub komu!...

A dość było...

Lecz... nie wyprzedzajmy wypadków Zanim wskrzeszę chwilę jedyną i niezapomnianą cofnę się po raz ostatni w głąb siebie, by sprawdzić, przekonać się raz jeszcze, że człowiek dawniejszy, ten osobnik pełen smutku i rozczarowania do życia umarł narazie naprawdę.

Tak jest. Umarł. Mam istotnie wrażenie, że mówić będę o obcym:

Nie zaznałem uśmiechów losu nigdy. W kolebce nieledwie czując w sobie zdolności nie miałem możności rozwinięcia ich. Jakkolwiek biedni rodzice moi zrobili co mogli, by lepiej mi było niż im na świecie warunki mego życia pozostały mimo to bardzo skromne. A pragnąłem całą duszą wznieść się na wyżyny! Wyłamać się z ram zbyt ciasnych dla mnie! Uciec od środowiska, w którem indywidualność moja więdła bladła, kurczyła, się malała--- jak wyobrażałem sobie w pysze swojej i zarozumiałości. Dlatego, że nabazgrałem kilka płócien, uważałem siebie — idjota! — za genjusza palety!

To też życie moje było jednem pasmem zawiedzionych nadziei, rozczarowań i upokorzeń. Aż wreszcie przyszła nędza, poniżenie... ulica!

Tak jest! Dziś jeszcze zbijałem bruki mając w kieszeni tyletylko, ile potrzebuję na przeżycie ostatnich osiemnastu dni roku, by potem...

Rozpacz i gniew miotały mną... Wyły we mnie chórem strasznym waląc jak młotem złowrogiemi swemi akordami w skroniach moich.

Ale teraz burza w duszy mej ucichła! pierzchła jak ostry gryzący dym przesłaniający niebo!... Serce moje przepełnione jest radością... szczęściem! Rozpiera je miłość bez granic! „Ona" bowiem zjawiła się na drodze mego życia! Promienna jak gwiazda betleemska obdarzyła mię spokojem i pogodą ducha.

Było to u wejścia do opery. Premiera skończyła się właśnie i widzowie opuszczali tłumnie widownię zdążając do pojazdów ustawionych szeregiem wzdłuż chodnika. Gapie cisnęli się by przyjrzeć się defilującej przez portal elicie towarzyskiej. Ktoś cytował obok mnie nazwiska najbardziej znane w Paryżu Patrzałem i ja z zaciśniętemi zębami, z ironią, sarkazmem i nienawiścią w twardem spojrzeniu. Wtem „ona" ukazała się w portalu. Zawirowało mi nagle w oczach jak gdybym dostał silnego zawrotu głowy. I nic już nie widziałem prócz pukli jasnozłocistych włosów, jak świetlna aureolą otaczających śliczną jej główkę. Nie ośmielam się nawet opisać jej rysów olimpijsko-pięknych, ani też naszkicować ich na płótnie. Najwznioślejsze superlatywy płaskie będą, najczystsze zaś linje i najsubtelniejsze odcienia barw — nikłe. Minęła mnie. Jak urzeczony poszedłem wślad za nią usłyszawszy ją mówiącą do towarzyszących jej osób.

— Ach! Nie wsiadajmy do auta! Noc jest cudowna. Przejdziemy się. Pieszo wrócimy do domu. Dobrze?

Harmonijny śpiewny jej głos zabrzmiał mi w uszach melodją boską.

Ochłonąwszy po pewnym czasie z oszałamiającego wrażenia cofnąłem w bok nieco, by nie zwracając uwagi na siebie móc przyjrzeć się twarzy mej zjawy dokładniej, upoić się klasycznemi jej kształtami, nieopisanym urokiem ruchów jej, gestów śmiechu i delikatnej woni perfum bijącej od jej postaci.

Nietylko ja przyglądałem się jej z zachwytem i zazdrość, szalona, nierozumna, wżerała mi się w piersi.

Młoda jakaś i strojna dama przechodząc koło mnie szepnęła do towarzyszki swojej:

„Czujesz? Perfumuje się „Podmuchem wiosny!"

Ach! Jakże błogosławiłem tę, z której ust padły te słowa! Jutro... niezwłocznie za cenę kilku obiadów kupię mały flakonik perfum tych... Niech mi się zdaje, że boska moja jest tuż przy mnie!

Wlokłem się za nią aż do Pól Elizejskich — miejsca jej zamieszkania. Będę chodził tam codziennie.

Ach! Nie oczekuję... Nie spodziewam się ni...cze... go!! Bylebym mógł patrzeć na nią! To mi wystarczy! Czuję się szczęśliwy! Szczęśliwy szczęściem bez granic!

20 grudnia. Widuję ją prawie że codziennie. Wiem jak się nazywa... Solange de Léray. Jest sierotą. Mieszka w pałacu przy ulicy Cyrkowej z wujem i opiekunem swoim — numizmatykiem znanym w Paryżu. Jest bogata i... wolna!

Ach! Co znaczy ta radość, którą czuję na tę myśl w sercu? I troska ta zarazem?

Czego spodziewam się?.. Oczekuję?... Żądam?...

Niczego! Ni...cze...go!!...

Chcę tylko włóczyć się pod jej oknami! Widzieć ją wybierającą się na przejażdżkę konną zrana! Wsiadającą do auta po południu! Snuć się jak cień za nią gdy idzie pieszo! Tylko tyle! Nic więcej! Takie szczęście wystarcza mi. Kiedy wrócę późną nocą do nędznej mej izdebki na poddaszu by przeżywać powtórnie niezapomniane chwile ubiegłego dnia, wpadam w ekstazę miłości i uwielbienia.

Dowiedziałem się — za cenę jakich forteli, miły Boże! — rozkładu jej mieszkania dzięki czemu mogę na skrzydłach wyobraźni biec w ślad za nią do sanktuarjum w którem ona przebywa!. Czy ukochana moja wyczuwa tę wielką nieogarnioną miłość, co jak płomień jarzy się w mem sercu? Bezwątpienia. Wszak magowie w starożytności umieli podobno obcować duchem z drogiemi i bliskiemi sobie istotam. A miłość? Czyż nie jest takim cudotwórczym magikiem, przenikającym poprzez zapory materjalne w głąb serc ludzkich?...

Ona czuje, wie, że ubóstwiam ją! U nóg jej jestem, karny niewolnik wierny do grobu i poza grób!

Ach! Bredzę być może... Ale oto zamknąwszy oczy jestem u Solange, w buduarze jej przesiąkniętym wonią jej nawskroś.

Czuję się szczęśliwym! Szczęściem niepodzielnem i niezniszczalnem!...

• • •

25 grudnia. Boże Narodzenie. Uroczyste zebranie u Solange dziś wieczorem, Przycupnąwszy koło jej pałacu patrzę i nasłuchuję. Szoferzy stojąc grupami gawędzą.

I nagle... słyszę:

„Zaręczyny odbyły się w samą wilję" Wielki Boże! Czy słuch mię myli? Nie!! Dalsze rozmowy potwierdzają hiobową wieść!.. Co się stanie ze mną?... Nie mam już poco żyć na świecie! Ach, prawda! Dziś 25 -go grudnia. Koniec roku za tydzień. I środków moich również...

Wypadnie rozbrat wziąć ze światem... Zgoda. — Nie mam nic przeciwko temu i dziękuję gorąco Ananke mojej za opromienienie miłością ostatnich moich dni. Nie przyćmię ich słowem skargi i żalu.

...Boli mnie tylko, ach, jak dotkliwie boli, że ona, uwielbiana moja nie wyczuła płomiennej miłości mojej... Czyż uczucie biedaka wydziedziczonego przez los nie jest dość silne, by targnąć sercem niewinnem?!..

Urywek z listu Solange de Sieray.

Tak!... Tak!... Oczywiście! Świetną robię partję, moja Luciu kochana! Ale tobie najserdeczniejszej mojej przyjaciółce mogę chyba zwierzyć się nieprawda?

Ach! Będę bardzo szczęśliwą! Nie wątpię. Tylko, widzisz, pytam dlaczego nie dane mi było wybrać towarzysza mego życia w sposób mniej szablonowy, bardziej nieoczekiwany, idealny... Tylko, wolałabym, by niezwalczone uczucie, tak zwane miłość od pierwszego wejrzenia złączyła nas, podczas gdy dziś fortuny łączą nas jedynie! Ach! Wolałabym może — nie śmiej się, Luciu! — zdobyć serce jakiegoś niebogatego mężczyzny — ot! choćby tego biedaka naprzykład, którego widywałam dość często pod oknami memi i w oczach którego zdawało mi się, że coś jak ogień miłości się pali! Ha! Ha! Ha! Nazwij mię jeszcze raz warjatką i zniszcz ten list, Luciu!".

Tłum. J. S.

SPORT.

CZY WYGRAMY?

Przed spotkaniem ze Szwedami.

Bokserska reprezentacja Szwecji, która w najbliższą niedzielę stoczy w Poznaniu bój z naszymi pięściarzami, legitymuje się następującemi wynikami na terenie międzynarodowym.

W r. 1925 reprezentacja Szwecji pokonała Norwegję 10:6 i remisuje z Danją 8:8. W następnych latach Szwedzi notują: zwycięstwo nad Finlandją 13:3 i Danją 10:6 remis z Norwegją 8:8. Ostatnio rewanż z Finlandją przyniósł Szwedom porażkę 7:9.

Najlepszym zawodnikiem w obecnym zespole szwedzkim jest

Carlsson w wadze piórkowej,

mistrz Szwecji na r. 1932, zdobywca 3-go miejsca na tegorocznych igrzyskach olimpijskich w Los Angeles.

Lepiej milczeć, niż pisać...

Czesi przeciwko Śląskiemu Zw. Bokserskiemu.

Morawska Župa Bokserska postanowiła zwrócić się do Pol. Zw. Bokserskiego z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności Śląskiego Okr. Zw. Bokserskiego za niewywiązanie się

ze swych zobowiązań.

W czerwcu b. r. reprezentacje Śląska i Moraw spotkały się w Brnie, a zawody zakończyły się porażką Ślązaków 5:11. Między kierownikami obu zespołów doszło do nieporozumienia.

Mimo to Katowice były zobowiązane do zaproszenia Czechów na rewanż w terminie do dnia 1 września b. r. Termin ten dawno już minął, a Śląski Okr. Zw. Bokserski nietylko nie zaprosił reprezentacji Moraw, lecz ponadto na listy Morawskiej Župy

wogóle nie odpowiada.

Morawska Župa Bokserska zdecydowała po dniu 1 grudnia przekazać sprawę Pol. Zw. Bokserskiemu.

Skład Północy Robotniczej

na mecz z Południem.

W dniu 4 XII. odbędzie się w Dąbrowie Górniczej mecz robotniczy piłkarski Polska Północ—Polska—Południe.

Mecz ten będzie decydującym dla ustawienia składu reprezentacji Polski robotniczej na mecz z Niemcami, który rozegrany zostanie w Lipsku w grudniu b. r.

Na meczu niedzielnym reprezentacja Północy wystąpi w składzie następującym:

Bramka — Kalinowski (Znicz). Rezerwa — Błazałek I (Skra). Pomoc: Głogowski (Widzew Łódź) i Herman (Skra). Pomoc: Szmulak (Widzew Łódź), Uglanica (Marymont), Smosarski I (Skra). Atak: Przeorowski (Marym). Smosarski II i Błazałek II (Skra), Sokołowski (Marym), i Rote (Widzew).

Reprezentacja północy wyjedzie z Warszawy w najbliższą sobotę pod kierunkiem p. Wilczyńskiego.

Robotniczy podokręg piłkarski

w Warszawie.

Na zebraniu WOZPN'u uchwalono utworzyć w Warszawie autonomiczny podokręg piłkarski dla klubów robotniczych Warszawy.

Szczegóły projektu podokręgu opracuje specjalna komisja w składzie: Fitzkowski, Zak i Błaszczyk.

W dniu 10 grudnia b. r. odbędzie się organizacyjne zebranie walne podokręgu w gmachu teatru Ateneum. Na zebraniu utworzone będą władze podokręgu.

W dniu 17 grudnia b. r. odbędzie się w Warszawie walne zebranie WOZPN'u, które zatwierdzi projekt utworzenia podokręgu i ewentualnie uchwali szczegóły, opracowane przez komisję.

„Gedanja" na drugiem miejscu

w lidze Gdańskiej.

W piłkarskiej lidze gdańskiej po ośmiu rozgrywkach prowadzi klub 1919 Neufahrwasser, mając 15 pkt. i 1 pkt. stracony. Na drugiem miejscu znajduje się

polski klub Gedania — 11 pkt.

i 5 pkt. straconych, stos. bramek 27:15. Trzecie miejsce zajmuje Schutzpolizei — 11 pkt. i 5 straconych, stos. bramek — 15:13.

Dalej notujemy: Danziger Sp. Club — 5 pkt., Hansa i Lauental po 4 punkty.

Gedania ma do rozegrania jeszcze dwa spotkania.

MISTRZ BOKSERSKI WĘGIER

walczyć będzie z łódzkimi pięściarzami.

Bokserski mistrz drużynowy Węgier, M. T. K., przyjeżdża do Polski na tournee w dniach 6—15 stycznia 1933 r.

Bokserów węgierskich sprowadza do kraju PKS Katowice. Program pobytu gości przewiduje pięć spotkań: w Warszawie ze Skodą, w Łodzi z IKP., w Krakowie z Wawelem, w Mysłowicach z 06 Mysłowice i w Katowicach z PKS'em.

HARCERZE WODNI

w Polsce.

Drużyny żeglarskie Związku Harcerstwa Polskiego liczą obecnie

około 4 tysięcy harcerzy.

Sierpniowy zlot międzynarodowy drużyn harcerskich był wielką manifestacją rozwoju harcerstwa wodnego w Polsce.

Nadto wydział drużyn żeglarskich zorganizował kurs morski w Gdyni przy udziale 57 harcerzy oraz kurs żeglarski w Charzykowie przy udziale 86 harcerzy. Związek Harcerstwa Polskiego ma otrzymać od marynarki wojennej w Gdyni morski statek harcerski „Rybitwę", który będzie użyty jako statek szkolny.

Konferencja żeglarska, która odbędzie się w dniu 8 grudnia w gmachu Państw. Urzędu W. F., będzie miała na celu ustalenie dalszego programu pracy harcerzy wodnych.

1113 KLUBÓW.

Liczebny stan sportu jugosłowiańskiego.

W Zagrzebiu odbył się 3 ci kongres Jugosłowiańskiego Związku Związków Sportowych. Na otwarciu kongresu obecni byli: przedstawiciel króla, kilku ministrów, ban, przedstawiciele władz wojskowych i liczni delegaci sportowych organizacyj.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes związku, wiceban dr. Hadżi, poczem dłuższe przemówienie wygłosił minister wych. fiz., dr. Hawiek, który omówił

rolę sportu

w życiu współczesnem.

Obecnie w Jugosławji istnieje 12 związków państwowych sportowych, zrzeszających 1113 klubów. W klubach tych notuje się przeszło 130.000 członków.

WŁASNY KLUB MISTRZA.

Propozycje Ladoumegue'a.

Prasa fińska donosi, iż Ladoumegue utworzył własny klub pod nazwą „Federation Francaise De Sports Athletique", w którym nie obowiązują

przepisy o amatorstwie

i nie jest uznawana różnica pomiędzy amatorami i zawodowcami. Ladoumegue zwrócił się do Nurmiego i do kilku innych sportowców fińskich z propozycją wstąpienia do jego klubu. Sportowcy ci zajmują narazie stanowisko wyczekujące.

OBOSTRZENIA AMATORSKIE

w tennisie angielskim.

Angielski Zw. Tennisowy powziął uchwałę, na mocy której natychmiast zdyskwalifikowany zostanie jako amator każdy tennisista, który wyciągnie jakiekolwiek korzyści z turniejów, w którym bierze udział

Ponadto Związek Angielski przyznał głównemu sędziemu w turniejach absolutnie prawo decyzji w sprawie piłek wątpliwych. Dotychczas sprawa ta przedstawiała się inaczej: jeżeli sędzia linjowy nie wydawał orzeczenia decydującego o wątpliwej piłce, wówczas sędzia główny obowiązany był piłkę powtórzyć.

Specjalną uwagę Związek Angielski zwrócił na sport tennisowy wśród młodzieży szkolnej. W 21 szkołach angielskich prowadzony jest bezpłatny kurs nauki i treningu tennisu przez instruktorów związku.

102 kluby narciarskie

w Polsce.

W sezonie ubiegłym Polska posiadała 86 klubów narciarskich. W sezonie bieżącym ilość klubów narciarskich

osiągnęła cyfrę 102.

Dowodzi to stałego wzrostu organizacyi narciarskich. Ponadto kilkanaście zgłoszeń oczekuje decyzji Rady Narcierskiej.

Jednakowoż uderza dysproporcja pomiędzy ogromną armją narciarzy, która wynosi według przypuszczalnych obliczeń

około 120 tys. osób;

a ilością zorganizowanych narciarzy. Miejmy nadzieję, że dysproporcja ta ulegać będzie coraz bardziej zmniejszeniu z chwilą, gdy ogół narciarski zrozumie pożytek, jaki przynosi przynależność do klubów i związku.

Porażka Edwarda Rana.

POKONAŁ GO KLAVEREN.

Polski bokser zawodowy Edward Ran rozegrał mecz w New Yorku z b. mistrzem Europy wagi lekkiej, Holendrem van Klaverenem.

Mecz rozegrany był w 10 rundach. Zwyciężył na punkty Holender, który rozstrzygnął dla siebie 7 rund, podczas gdy do Rana należały tylko trzy.

Sport w kilku słowach.

(—) Zestawienie par na mecz bokserski Łódź—Sztokholm jest następujące:

Waga musza: Pawlak (Ł) — Ljung (Szt.), waga koguecia Spodenkiewicz (Ł) — Andersen (Szt), waga piórkowa: Taborek (Ł) — Karlson (Szt.), waga lekka: Klimczak (Ł) — Lindquist (Szt), waga półśr. Garnczarek (Ł) — Eklund (Szt), waga średnia: Chmielewski (Ł) — Ostling (Szt.), waga półc. Kempa (Ł) — Soederberg (Szt) i waga ciężka: Konarzewski (Ł) — Erickson (Szt.)

(—) W dniu jutrzejszym na zawodach K P Zjednoczone o godz. 19-ej odbędą się następujące walki: Brzeczek (Zj) — Wojciechowski (G), Michalak (Zj) — Wiesław (Sok), Kijewski (Zj.) — Nikonorow (IKP) Roguszewski (Zj.) — Krum (G) Stanikowski (Zj.) — Woźniakiewicz (G) Marczewski (Zj.) — Banasiak (IKP) Seidel (Polonia) — Stahl I (IKP), Jaskóła (Zj.) — Łompieś (IKP.) Najciekawiej zapowiadają się walki ostatnich czterech par.

(—) W dalszym ciągu gier sportowych o puhary „Triumfu" które odbędą się w nadchodzącą sobotę w sali Niem. Gimnazjum o godz. 17-ej, zostanie rozegrany mecz w siatkówkę żerską między ŁKS—em a K P Zjednoczone (o trzecie miejsce) oraz mecze w koszykówkę męską: ŁKS — Zjednoczone (półfinał) i Triumf — YMCA (o trzecie miejsce). Pozatem w ramach imprezy „Triumfu" zostanie rozegrany decydujący mecz mistrzowski o spadku do klasy B w siatkówce żeńskiej między K P Zjednoczone a Geyerem.

(—) Znany długodystansowiec fiński Wirtanen który występował również w Polsce, wyjeżdża na trzymiesięczne tournee do Stanów Zjednoczonych gdzie będzie startować wraz z najlepszymi biegaczami amerykańskimi w krytych halach.

(—) W prasie czechosłowackiej ukazała się wiadomość, że PZLA ma zaangażować w przyszłym sezonie lekkoatletycznym jako trenera, głośnego przed niedawnym czasem czeskiego średniodystansowca Vohralika, który objąłby funkcje trenera po Klumbergu.

(—) W związku z fantastycznemi wynikami uzyskanemi przed paru dniami przez niemieckiego wieloboistę i olimpijczyka Sieverta w rzucie kulą, które przekroczyły znacznie wszystkie dotychczasowe rekordy światowe (16.46 m.), dowiadujemy się obecnie, że wyniki te nie będą mogły być oficjalnie zatwierdzone jako rekordy, gdyż rzuty zostały dokonane przy b. silnym sprzyjającym wietrze.

(—) Przewodniczący wydziału Gier i Dysc. Ligi PZPN pułk. Gebel, ogłosił list otwarty, w którym wzywa tych panów, którzy podpisali się pod słynnym listem na temat handlu punktami ligowemi, o podanie swych adresów do 3 grudnia celem przeprowadzenia dochodzeń.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka ludowa. 12.30 Urz. Kom. PIM. 12.35—14.00 IX-ty koncert szkolny. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Piosenki w wyk. H. Ordonówny (płyty). 16.35 „Tydzień przedświąteczny" — wygł. p. I. Szumlakowska. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.25 Francuski (kurs średni). Lektor L. Koquigny. 16.40 „Przyrost ludności w latach kryzysu" — wygł. prof. A. Krzyżanowski. 17.00—17.40 Koncert kameralny (płyty). W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40 Odczyt aktualny. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego" — wygł. inż. Z. Kobyliński. 19.30 Felieton literacki — „Nowa literatura w nowej Polsce" 19.45 Prasowy Dz. Radj. 20.00—21.30 Muzyka lekka. W przerwie: 20.55—21.05 Wiadomości sport. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30 Słuchowisko p. t. „Adwokat i róże" — podług Szaniawskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00—23.30 Muzyka taneczna.

„DOBRANOC WIEDNIU"

na ekranie kina „Palace".

Operetka, ściślej: komedja muzyczna, przeżywa obecnie renesans na ekranie, dzięki filmom dźwiękowym. A ponieważ Wiedeń był stolicą operetki, więc nic dziwnego, że reżyser angielski, Herbert Wilcox, umieścił w Wiedniu akcję swojej komedji muzycznej, skąpanej w melodji walców, do których domieszano jednak powojenny „fox-trott".

Treść filmu banalna: arystokrata — rotmistrz austrjacki, kocha piękną kwiaciarkę Wiki, jednakże srogi tatu nie pozwala na ślub. Wybucha jednak

wojna światowa,

rotmistrz wyjeżdża na front wschodni, gdzie... pije i bawi się przy dźwiękach bałałajek. Po wojnie zubożały arystokrata staje się subjektem w sklepie z obuwiem i spotyka swą pierwszą miłość, która tymczasem stała się sławną śpiewaczką. No i oczywiście — happy end.

Wilcox dość zręcznie skroił tę operetkę, prezentując w głównych rolach Annę Naigle i Jacka Buchanana.

Jack Buchanan, czarujący partner Jeanette Mac Donald z „Monte Carlo", nie odpowiada ani typem, ani zachowaniem się roli... wiedeńskiego oficera. „Dobranoc Wiedniu" jest jaskrawym przykładem, jak najlepszego aktora można „zarżnąć"

nieodpowiednią rolą.

Już lepiej czuje się „w cywilu" niż w mundurze oficera huzarów. Anna Naigle ma ostre rysy, które łagodzi dobra gra i czysty głos.

Film jest melodyjny, realizacja staranna, solidna, nieco na sposób angielski, flegmatyczna. Tempo, jak na operetkę, zbyt powolne.

Defekty serca

u wybitnych bokserów.

Boks fiński poniósł wielką stratę przez wycofanie się dwóch gwiazd z szeregów aktywnych, a mianowicie: O. Saari i Urho Leskinena.

Obaj pięściarze zrezygnowali z ringu na skutek orzeczenia lekarskiego

z powodu defektów sercowych.

Mistrz Austrji

pokonany w Budapeszcie.

Vienna, jesienny mistrz I ligi austrjackiej, bawił w Budapeszcie i rozegrał mecz z Hungarją.

Zwyciężyła Hungaria 2:1 (1:0).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jim i Jill.
Teatr Kameralny — Jak dwie krople wody.
Teatr Popularny — Dziewczę z Chin.
Jar — Hip, hip, hurra!
Adria — Cohn i Kelly w Hollywood.
Capitol — Zwycięzca.
Casino — Blond Venus.
Corso — I Miłość bandyty. II Bomba śmiechu.
Czary — I Zdradzieckie światła. II Królewski jeździec.
Grand-Kino — Komenda serc.
Ludowy — Trójka.
Luna — Góry w płomieniach.
Metro — Cohn i Kelly w Hollywood.
Mimoza — Najeźdźcy.
II Dziesięć minut strachu.
Palace — Dobranoc Wiedniu.
Pan — I Dwa serca biją w walca takt. II Książe Dracula.
Oświatowy — Dla dorosłych Triumf miłości; dla młodzieży: W tajemniczym wąwozie.
Przedwiośnie — Legjon ulicy.
Rakieta — Kochanka z Tahiti.
Splendid — Pieśń nocy.
Stylowy — Miłość i zemsta dońskiego kozaka.
Sztuka — Kurjer syberyjski.
Zacheta — Sierżant X.

WINSZUJEMY

Jutro: Eligjuszowi.
Wschód słońca 7,19
Zachód — 15.30
Długość dnia 8.11
Ubyło dnia 2.41
Tydzień 49.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANJA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 28.35, Paryż, złoty (za 100 złotych) 286.50, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.90—379.90 Wiedeń, złoty czeki — 79,31—79.79, bankn. 79,15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58,30, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 47.00—47.40, wpłaty na Warszawę 47.15—47.35, na Poznań 47,15—47.35, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,61—57,72, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.59—57.71.

Londyn. New Jork 315.50, Paryż 80.71, Szwajcarja 16.41, Warszawa 28.35.

Paryż, Londyn 80.90, Nowy Jork 25.59 3/4, Szwajcarja 492, Warszawa 286.50.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 29 listopada 1932 r.

Nowy Jork. Loco 6.00, grudzień 5,84, styczeń 5.85, luty 5,90, marzec 5.95.

Nowy Orlean, Loco 5.90,5.90, grudzień 5.85, styczeń 5.84, marzec 5.95.

Liverpool, Loco 5.35, listopad 5.11, grudzień 5.10, styczeń 5.12, luty 5,12, marzec 5.13.

Egipska. Loco 7.27, listopad 6,99, grudzień 6.96, styczeń 7.04, marzec 7.16.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZNIŻKA LONDYNU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój słabszy. Najbardziej obniżyła się dewiza angielska, która w stosunku do notowań z dnia poprzedniego była tańsza o ca 24 i pół gr. na 1 funcie. Pozatem zniżkowały: Paryż o 1 gr. na 100 fr. fr. oraz Włochy o 10 gr. na 100 lirach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W dziale pożyczek premjowych przeważał nastrój zwyżkowy, 3 proc. Pożyczka Budowlana zyskała 40 gr., Dolarówka 10 gr.; zwykło odcinki Pożyczki Inwestycyjnej nabywano po cenie niezmienionej, serje natomiast podniosły się o 1 zł.

Z innych papierów procentowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna obniżyła się o 0.50 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna po pewnych wahaniach zakończyła zebranie kursem o 0.25 procent wyższym.

NIEJEDNOLITY NASTRÓJ DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie papierów stołecznych obracano pomocniejszym o 0,25 proc. kursie 4 i pół proc. Listami Zastawnemi Ziem. Warsz., 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast w porównaniu do ostatnich urzędowych notowań z dnia 18 b. m. były tańsze o 1 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy nabywano po cenie niezmienionej.

W grupie prowincjonalnej obroty były żywsze; 8 proc. Listy Zastawne m. Częstochowy obniżyły się o 0.50 proc., 10 proc. Listy Zastawne m. Lublina (ost. not. 8 11. b. r.) zyskały 0.15 proc., 8 proc. Listami Zastawnemi m. Łodzi obracano po kursie niezmienionym, 10 proc. Listy Zastawne m. Siedlec natomiast straciły 2 proc. (ost. not. 17 b. m.).

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.40—38.65, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 50.75—50.70, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 98.00 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 103,50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 41.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gospodarstwa Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 43.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 50—55.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 50.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 56.65, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 53,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 50.50.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój ospały.

Do zawarcia oficjalnych tranzakcyj doszło jedynie w grupie bankowej, w której zakupywano akcje Banku Polskiego po kursie niezmienionym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 88.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30. 11. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr (119f) 15.25—15.50, — standard II 587 gr (117 f) 15.00—15.25 pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.00—26,50, — jednolita 742 gr. (126 f) 25.00 — 25.50, — zbierana 731 gr. (124 f) 24.50—25.00 groch polny z work 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00, mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43,00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką,
Sztuka mięsa z sosem cebulowym.
Kompot.

Nadmiar srebra i ciasnota złota.

Wahania produkcji cennych metali.

Spór międzynarodowy za i przeciw pokrywaniu walut złotem i srebrem wciąż jeszcze się toczy. Otóż pobieżnemu obserwatorowi rozwój produkcji tych dwóch kruszców szlachetnych przedstawia się jako długi łańcuch stale wzmagającej się ilości. W rzeczywistości jednak nie obeszło się i tu bez silnych wstrząsów. Przedewszystkiem wielką rolę odgrywały nowo odkryte złoża, jak np. w Kalifornji. Ilość produkowanego na świecie złota, która do 1830 r. wyniosła równe 14.000 kg. rocznie, z powodu tego odkrycia podskoczyła nagle o 50.000 kg., a w 1857 r.

do — 200.000 kg. rocznie.

W ciągu ćwierćwiecza zatem ilość zdobytego złota zwiększyła się 15-stokrotnie. Złoża w Kalifornji jednak stopniowo wyczerpały się, tak iż w 1880 r. produkcja światowa złota spadła do 155.000 kg. rocznie. Pod koniec ubiegłego wieku zaś z powodu odkrycia nowych złóż w Transvaalu produkcja wzrosła znowu do 200 a następnie do 300, 500 a nawet 700 tysięcy kg. rocznie. Również i w latach powojennych produkcja złota uległa znacznym wahaniom. I tak od 1915 do 1922 r. ilość roczna

spadła do 480.000 kg.

Następnie jednak poszła powoli znowu wgórę.

W ciągu ostatniego 100-lecia jednak wpływ kruszców szlachetnych — najpierw srebra, a później także złota — na wydarzenia gospodarcze coraz bardziej malał. Kiedy za towar płacono jeszcze prawie wyłącznie monetą złotą i srebrną, wahania w produkcji obu kruszców, a tem samem i w ich cenach musiały w odwrotnym stosunku działać na wysokość cen towarowych. W miarę zaś jak banknot i wypłaty przekazowe wzięły górę hegemonja złota

coraz bardziej zmniejszała się.

Srebro znowu z powodu wzmagającej się produkcji i odstąpienia licznych krajów od waluty srebrnej już w ostatniem ćwierćwieczu zeszło wprost do roli „towarów". Obecnie istnieje nadmiar srebra i ciasnota złota. Stosunek ten odzwierciadla się też wyraźnie w wartości obu kruszców. 1 kg. złota bowiem odpowiada dziś 75 kg. srebra, gdy jeszcze w roku 1921 stosunek ten wyniósł 1—25. Tak to w ciągu stuleci zachwiała się wartość naszych najdroższych i najbardziej „stałych" kruszców walutowych.

POŚCIG NA WZBURZONEM MORZU.

OKRĘT-WIDMO WŚRÓD LODÓW.

ESKIMOSI RÓWNIEŻ MAJĄ SENSACJĘ...

Podobnie, jak legendarny „Pływający Holender", na dalekich wodach Oceanu Arktycznego pojawił się znowu okręt „Baychimo", by i tym razem

zginąć bez śladu.

Na saniach, psami ciągnionych, oraz w swych zwinnych kajakach skórzanych Eskimosi uwijają się przeglądając dokładnie nawet najmniejsze wolne od lodów przestrzenie, czy gdzie nie natrafią na ślad tego zagadkowego okrętu. Trud, nawet największy, opłaciłby się, ponieważ okręt ten naładowany jest futrami zwierząt Północy, przedstawiającemi wielomiljonową wartość. Czy jednak powiedzie się im — to jest pytanie.

Od ostatnich dni października roku 1931, gdy „Baychimo" opuszczony został przez załogę w lodach na południowy wschód od zatoki Point Barrow okręt ten wymyka się poszukiwaniom, a chociaż zjawia się raz po raz w rozmaitych miejscach, to tylko po to, aby prawie natychmiast

znowu zniknąć.

Opuszczone, lodem pokryte, niemal zniszczone przez nawały lodów i burze okręty, nie są rzadkiem zjawiskiem na morzach Północy; niema roku, aby czegoś podobnego nie zaobserwowano. Zawsze jednak taki okręt ginie następnie bezpowrotnie i nikt go już więcej nie spotyka. Z „Baychimo" jest inna sprawa, ponieważ silnie zbudowany ten statek, należący do kompanji Hudson Bay Fur Trading, już trzykrotnie był odnajdywany, ale, jak już zaznaczyliśmy, za każdym razem znowu zaginął, zanim zdołano

obsadzić go załogą

i skierować do którego z portów.

Historja zaginięcia tego okrętu jest ciekawa. Mniejwięcej rok temu o kilka mil na południe od Point Barrow „Baychimo" do tego stopnia został otoczony lodami, że kapitan jego, Sidney A. Cornwall, uznał dalsze posuwanie się za niemożliwe. Zapuszczono więc kotwicę, ubezpieczono okręt na wszystkie możliwe sposoby, a następnie kapitan wraz z całą załogą przenieśli się na ląd, gdzie pobudowali

z brył lodowych schronisko.

Z pustych beczułek z oleju urządzono piece do ogrzewania, zaopatrzono się z okrętu we wszystko co było najkonieczniejsze, a ponieważ mieli zapas konserw, Eskimosi zaś przyrzekli dostarczyć im świeżego mięsa i renów, postanowili przeczekać zimę w swem schronieniu, aby z nastaniem cieplejszej pory okręt znowu uruchomić i odpłynąć do portu przeznaczenia.

W tymże czasie kompanja wysłała na poszukiwania za „Baychimo" dwa samoloty, które odnalazły schronienie kapitana Cornwalla. Po naradzie postanowiono, że kapitan z czterema ludźmi załogi pozostanie w zbudowanem schronisku, zaś resztę załogi samoloty zabrały do Nome.

Nie mając nic innego do roboty pozostała czwórka codziennie odwiedzała okręt o ile to tylko było możliwe. Kapitan starał się utrzymywać śrubę okrętową czysto, aby z wiosną, gdy pora odjazdu nastanie, nie mieć wiele pracy

z oczyszczeniem jej z zielska i porostów.

Około Bożego Narodzenia nadeszła arktyczna burza; zawieja była taka, że absolutnie nic widzieć nie można było, a fale morskie niosły olbrzymie zwały lodów na brzeg, jakby chciały tamę ochronną budować. Gdy nareszcie czwartego dnia nieco się uspokoiło i kapitan Cornwall ze swymi ludźmi wydostał się ze schroniska, ujrzeli na brzegu wał ze zwalisk lodowych, na pięćdziesiąt stóp wysoki. Masztów „Baychima" nie widzieli, ale sądzili, że ten wał lodowy widok na okręt zasłania. Po wydostaniu się na wierzch wału dopiero spostrzegli, że „Baychimo" zniknął.

Przez Eskimosów zawiadomił kapitan Cornwall o tem kompanję przy najbliższej sposobności, prosząc zarazem, aby przysłano po nich jaki statek, gdy tylko pora do żeglugi nastanie odpowiednia. Zanim jednakże ich zabrano, mniej więcej dziesięć tygodni po zniknięciu „Baychimo", przybyli z mięsem Eskimosi opowiadali, że o kilkadziesiąt mil na północ nietylko widziano „Baychimo", ale kilku Eskimosów udało się

wydostać na pokład

i wyładować czternaście bel ze skórami.

Jakkolwiek wydawało się to nieprawdopodobnem, było jednak możliwe, więc postanowiono sprawę dokładnie zbadać i gdy zawinął nareszcie statek, który miał kapitana Cornwalla z jego ludźmi zabrać, udano się we wskazanym przez Eskimosów kierunku i tam rzeczywiście stwierdzono, że wydobyte bele ze skórami pochodziły z „Baychimo". Według opowiadania tych Eskimosów, którzy na statku byli, miał on mieć poważnych rozmiarów

dziurę w przedniej ścianie,

jednakże ponad linją wodną. Na wodach zupełnie spokojnych mogło to na jakiś czas nie stanowić niebezpieczeństwa, ale w tych okolicach, i o tej porze, zdawało się niemożliwem, aby „Baychima" nie nabrał wody i nie zatonął.

A jednak... Eskimosi, łowiący ryby o pięć mil na południe od Point Barrow zawiadomili Hudson Bay Trading Company, że w pierwszych dniach października widzieli „Baychimo", morze jednak było tak wzburzone, że o przedostaniu się na statek nie było mowy. Zarządzony natychmiast pościg

nie dał żadnego wyniku,

a nawet samoloty, wyprawione na poszukiwanie, niczego nie zauważyły.

Jeżeli więc tak dalej pójdzie, to „Baychimo" stanie się rzeczywiście drugim legendarnym „Latającym Holendrem" o tyle więcej interesującym, że kto go znajdzie i zatrzymać potrafi, ten może się dobrze obłowić.

Aparat kieszonkowy

do wykrywania różnych przestępstw.

O rozmaitych własnościach promieni ultrafioletowych, o ich własnościach leczniczych i własnościach pobudzania do świecenia szeregu ciał, — pisaliśmy już kilkakrotnie. Jak wiadomo w promieniach światła ultrafioletowego występują bardzo wyraźnie różnice pomiędzy np. prawdziwemi a sztucznemi kamieniami szlachetnemi, pomiędzy rozmaitemi rodzajami atramentów i t. d. I tak np. jakiekolwiek dopisanie na czeku staje się natychmiast widoczne, gdy czek ten oświetlimy temi promieniami.

Ta metoda badania materjałów stała się ostatniemi czasy bardzo popularną. Jednak aparaty służące do tego celu były tak kosztowne i skomplikowane, że jedynie fachowe instytuty

mogły sobie na nie pozwolić.

Obecnie został wynaleziony i ukazał się już na rynku aparat kieszonkowy, który umożliwia przeprowadzenie tego rodzaju badań każdemu zainteresowanemu — i co jest bardzo ważne przy dziennem świetle.

Wynalazku tego dokonał sceptyk, który nie wierzył wszystkiemu, co podała oficjalna nauka. Ogólnie wierzono, że promienie ultrafioletowe zawarte są jedynie w bezpośrednim świetle słonecznem i w specjalnych źródłach światła. Wynalazca, Aleksander Callo zbadał rozproszone światło dzienne i stwierdził, że wprawdzie nie posiada ono krótkich, biologicznie działających promieni ultrafioletowych, posiada on jednak dłuższe, dla badań

zupełnie wystarczające, promienie.

Jeżeli przepuścimy rozproszone światło słoneczne przez filtr przepuszczający do aparatu jedynie promienie ultra-fiołkowe to różnice badanych ciał wystąpią zupełnie wyraźnie.

To stwierdziwszy, zbudował aparacik dostosowany do kształtu głowy i składany tak, że nie jest większy od zwykłej książki. Aparat ten nazwany „Callophan" może urzędnicy kryminalni np. nosić stale przy sobie i wszystkie przydatne badania przeprowadzać w każdem miejscu.

„Magiczny pierścień".

Postępy czarnej magji.

Nie wszyscy wiedzą, że czarodzieje, a raczej czarnoksiężnicy mają swoje organizacje zawodowe.

Taką organizacją jest w Niemczech t. zw. „Magiczny pierścień". Składa się on właściwie z trzech pierścieni. Każdy nowy członek wstępuje najpierw do pierwszego z nich. Musi on znać już arkana magji. Musi wyjąć sąsiadowi z nosa jajko, wystrząsnąć z czarnej chustki złotą monetę, lub przynajmniej, wypuścić z rękawa

żywego gołębia.

Ci, którzy poszli już dalej w tej tajemniczej sztuce, to jest potrafią np. przepiłować żywą kobietę i „skleić" ją zpowrotem, mogą być przyjmowani do drugiego pierścienia.

W trzecim, najwyższym pierścieniu mają miejsce tylko wyjątkowo zasłużeni magicy. Dotychczas, jest tylko dwóch, którzy

dostąpili tego zaszczytu.

Członkowie magicznego pierścienia nie są, bynajmniej, tylko zawodowymi magikami. Są wśród nich lekarze, inżynierowie, kupcy, chemicy.

„Magiczny pierścień" wydaje też własne czasopismo, w którym donosi o postępach czarnej magji, o wynalezionych sztukach czarodziejów. Czasopismo to jest pilnie strzeżone, by nie wpadło w ręce niepowołanych.

Notatki znudzonej kobiety.

Echa sensacyjnego morderstwa.

Śledztwo w sprawie sensacyjnego morderstwa, dokonanego w Paryżu na osobie pseudoksięcia Burbona, Włocha Lorioli przez jego kochankę, Candelarię Brau Soler, prowadzone jest

w dalszym ciągu.

Przesłuchana niedawno morderczyni Lorioli złożyła ciekawe zeznania. Potwierdziła ona swoje pierwsze zeznania, złożone po aresztowaniu jej, i oświadczyła, że nie zabiła Lorioli z zazdrości, chociaż znała jego kochanki. Jedną z nich była kobieta, zwana „Promyczkiem słońca". Druga miała być autentyczną hrabiną. Lorioli nie był zawodowym szpiegiem, jak początkowo sądzono.

Wmieszany był tylko raz w aferę szpiegowską we Włoszech, lecz we Francji nie trudnił się

nigdy szpiegostwem.

U Candelarji Brau Soler znaleziono notes, w którym zapisywała swoje codzienne wrażenia. Przebija się z nich głęboka niechęć do życia.

W jednem miejscu pisze Candelarja: „Jestem nieszczęśliwa. Ten człowiek stanie się przyczyną mojej śmierci". Candelarja dokonała swego czynu jedynie pod wpływem depresji moralnej i znużenia duchowego.

—x:o:x—

Nieustanne wędrówki

dzikich zwierząt.

W naturze panuje ciągły ruch. Szarańcza wędruje tam, gdzie jest obfitość pożywienia, ptaki przelotne ciągną z jednej strefy do drugiej, olbrzymie stragi skaczą w górę przez wodospady, — łososie okrążają wodami pół świata. Przyzwyczajenie i instynkt, ale równocześnie warunki klimatyczne, brak pożywienia lub powodzie wywołują te tajemnicze ruchy świata zwierzęcego.

Wilk stepowy, prawie dziś wytępiony, stanowił przed stu laty w Ameryce i w Rosji

pospolite zwierzyne.

Tam, gdzie jeszcze występuje, poluje sam, lub we dwójkę i z braku pożywienia robi setki kilometrów w poszukiwaniu łupu. Głodny wilk będzie się włóczył tygodniami za myśliwym, który coś upolował. Jeszcze w 1870 roku widziano stada tych zwierząt, nieodstępnie stąpające po piętach gromadom bawołów.

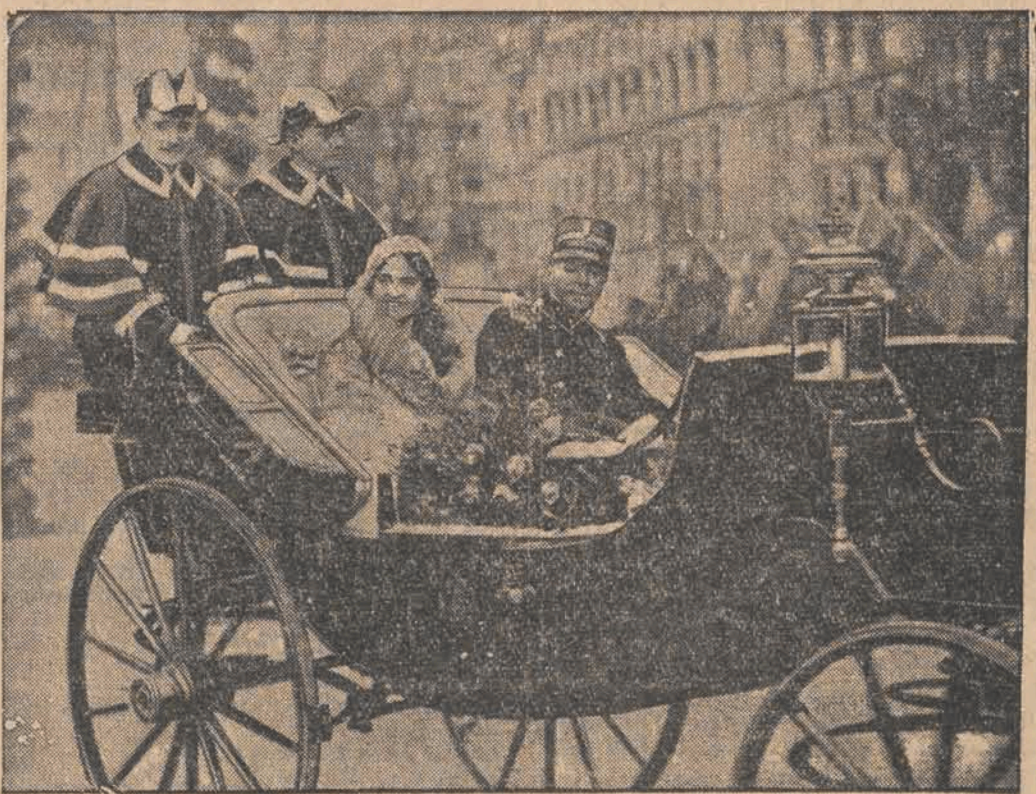
Także wiewiórki wędrują. Wiadomo, że gryzonie pokazują się gdzieś niespodzianie i tak samo szybko potem znikają. Także króliki i szczury stale przenoszą się z miejsca na miejsce. W Brandenburgji nie było jeszcze w połowie ubiegłego stulecia ani jednego królika. Sprowadzone przez pewnego miłośnika polowań

tak się rozprzestrzeniły,

że z powodu ich szkodliwości trzeba je tępić niemiłosiernie.

Ruchy królika są ściśle związane z pożywieniem. Największa wędrówka tych zwierząt widziano 1858 r. w Północnej Ameryce. Nieprzeliczone gromady szły na południe i przeprawiały się nawet przez rzeki na spławianem drzewie. Wędrują również dzikie indyki, a także żyjące w afrykańskiem buszu przepiórki. W miarę przekazania się zwierzyny rzadsze są wędrówki grubego zwierza.

Uroczysty wjazd młodej pary do Sztokholmu.



Wnuk króla szwedzkiego książę Gustaw - Adolf udaje się w dworskim powozie ze swoją nowopoślubioną żoną księżniczką Sybillą na zamek królewski w Sztokholmie

ZA 100 LAT ZNIKNĄ CHOROBY?

Wizja przyszłości angielskiego uczonego.

Wybitny filozof angielski Bertrand Russel stworzył w jednem ze swoich ostatnich dzieł wizję świata za lat 100.

Russel twierdzi, że „Bóg stworzył świat, a nauka go przerabia". W ciągu 100 lat znikną, według Russela choroby, konieczność walki o byt i ciężka praca fizyczna.

Ale postęp wywoła zmniejszenie się wolności indywidualnej, zacznie się epoka tyranji, opartej

na zdobyczach techniki.

Już za jakieś 50, 60 lat, według Russela, władza skupi się w rękach grupy techników.

Interesy wiedzy będą w r. 2000 równie ważne, jak obecnie interesy ojczyzny, czy rasy.

Pojedyńczy ludzie będą czynili z siebie ofiary doświadczeń naukowych z taką prostotą, z jaką żołnierze szli na wojnę.

Znikną różnice między narodami, a patrjotyzm jako pojęcie nie będzie istniał.

Ludzkość będzie się dzieliła na dwie klasy. Wyższa będzie się składała z uczonych i techników, niższa z robotników,

skazanych na pracę fizyczną.

Wszelkie odkrycia i wynalazki będą pod surową kontrolą. Russel nie wątpi o tem, że takie życie będzie dalekie od wesołości.

Będzie to uregulowane, mechaniczne życie podobne do dobrze naoliwionej maszyny.

Podsłuchane.

KONSEKWENCJE.

— Wyobraź sobie, kiedy wczoraj wieczorem wróciłem do domu, żona przysunęła mi fotel do pieca, podała pantofle, postawiła przy mnie papierosy...

— Wspaniale, a ile kosztuje jej nowa suknia?

ANALOGJA.

— Co powiedziała pańska żona, gdy ujrzała po raz pierwszy wodospad Niagary?

— Mężusiu, czy nie zapomniałeś zakręcić kurka od wody w łazience?

PRZY TELEFONIE.

— Tutaj lombard.

— Tu Głąbek. Czy panowie mogą mi powiedzieć, która godzina?

— Mój panie! Tu nie jest żadne biuro informacyjne!...

— Wiem o tem. Ale panowie macie mój zegarek...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.